

W NUMERZE:

- WYNAGRADZANIE NAUCZYCIELI  
pełny tekst Uchwały nr 178  
Rady Ministrów
- O WYCHOWANIU  
PRZEDSZKOLNYM NA WSI  
mówi wiceminister Marian Gała
- PARTNERSTWO  
z cyklu: rozmowy  
o organizacjach młodzieżowych
- SZKOŁA BEZ ZNP

## NASZ OKON WYRAZIŁ SPRZECIW

— Komisja socjalna nie ma samodzielności. My, jej członkowie, zostaliśmy wyznaczeni przez gminnego dyrektora szkół, zbieramy się na jego polecenie. Tematy, które mamy omówić, także wskazuje nam dyrekcja. Rozumiemy, że w okresie stanu wojennego dyrektor ma w szkole pełnię uprawnień. Choć powinniśmy działać w dziewięcioosobowym składzie, tak się jakoś utarło, że nigdy właściwie nie udało się nam zebrać w komplecie. Również o wczasach zdecydowaliśmy w węższym gronie. Skorzystało z nich osiem osób, wszyscy z formy turystycznej, z dopłatą z funduszu socjalnego po 100 zł za każdy dzień. Otrzymaliśmy tę dotację, jak uważam, wszyscy chętni — między innymi dwie osoby z naszej komisji, dyrektor z żoną, też nauczycielką. Nie znam tras ich turystycznej podróży. Sprawy emerytów? Nie były u nas omawiane, chyba nie było żadnych zgłoszeń ze strony kolegów-seniorów ani konieczności pomocy dla nich.

Jako przewodniczącej komisji przypada mi załatwianie wielu spraw, wymagających kontaktów z administracją. Udało się uzyskać z GS trochę butów dla dzieci i nauczycieli. Marzę teraz, by zdobyć jeszcze jakieś kaptcie i pończochy dla koleżanek. Ale to bardzo trudna sprawa i — mówiąc ogólnie — stosunek do potrzeb nauczycielskich w Urzędzie Gminy nie zawsze jest miły. Najpilniejszy problem? Zaopatrzenie, na przykład w wędliny, bo te są w sklepie GS rano, kiedy my jesteśmy wszyscy w szkole i w kolejce stać nie możemy. Z innych zakładów i instytucji zawsze ktoś „wyskoczy” na chwilę i zajmie dla innych kolejkę. Gdy interweniowałam w tej sprawie u naczelnika gminy Mariana Dzięgielewskiego, powiedział mi wprost: macie mężów, niech zajmują kolejkę. A zresztą, niech mi pani wskaże choć jedną gminę, gdzie zezwolono nauczycielom zaopatrywać się poza kolejnością...

Przytoczona wyżej wypowiedź koleżanki Zenony Guzanowskiej, nauczycielki historii w Zbiorczej Szkole Gminnej w Baboszynie (woj. ciechanowski) dobitnie — sędzę — ilustruje status tamtejszej komisji socjalnej i pozycję jej przewodniczącej. Była ona w okresie przed zawieszeniem związków zawodowych skarbniczką zarządu oddziału ZNP. Choć sama wątpi dziś, czy związek w gminie może kiedykolwiek stać się równorzędnym partnerem dla administracji, przecież nie przeczy, że obca była tutejszej organizacji związkowej rola wszystko akceptującego potakiwacza, jałmużnika czy posłusznego narzędzia decyzji dyrektorskich.



Fot. Cz. Górski

## Z WIZYTĄ W SZKOŁACH

ZENOBIA MILLER

# BEZPIECZNE MOSTY

Jest 25 sierpnia. Dzień jak wiele innych w rytmie życia Końskich, 19-tysięcznego miasteczka na Kielecczyźnie. Kobiety z koszykami i plastikowymi torbami w rękach wędrują od sklepu do sklepu w poszukiwaniu potrzebnych artykułów. Zawieszona mina, pytania, czasem uśmiech lub radość na twarzy, że udało się coś kupić, czego właśnie od dłuższego czasu nie było. Drobną, szczerplutką dziewczynka z kolorowymi kokardami we włosach wesoło podskakuje przy boku mamy, starając się zwrócić uwagę przechodniów na swój skarb: nowy, dopiero co nabyty tornister. Choć nieestetycznie wykonany, stanowi dla niej przedmiot dumy — teraz nikt nie wątpi, że jest naprawdą uczennicą, wiadomo, przedszkolaki tornistrów nie noszą. Zagadnięta o szkołę, do której zamierza uczęszczać, odpowiada z powagą osoby prawie dorosłej: — oczywiście, że do „jedynki”. To tu niedaleko, trzeba tylko przejść przez jezdnię. Ale niech pani uważa, bo ta ulica jest bardzo ruchliwa i niebezpieczna. Będę przez nią przechodzić każdego dnia. U nas na osiedlu nie ma szkoły.

Niecierpliwość, ciekawość nowego, nadzieja, że będzie wesoło, przyjemnie, dorosłej, inaczej niż w przedszkolu. Kto z nas tych przeżyć nie pamięta? W jakim stopniu szkoła może spełnić dziejące marzenia? Czy stanie się miejscem, do którego

s radością będzie Małgosia biegła każdego dnia, każdego następnego roku?

Tym refleksyjnym pytaniem dzieli się z dyrektorem wskazanej przez pierwszoklasistę „jedynki”, czyli Szkoły Podstawowej nr 1 w Końskich, Marianem Martyką. Zgadza się na rozmowę i oprowadzenie po budynku, ale... — sama pani widzi, jaki rozgardiasz. Liczymy czas na minuty, żeby do pierwszego zdążyć. Może więc konkretnie.

### POD ZNAKIEM REMONTU

Na drugi dzień po zakończeniu roku szkolnego wkroczyli do budynku robotnicy. Koszt generalnego remontu około miliona złotych. Niestety, dłużej nie można było odkładać. Zużyta instalacja elektryczna groziła zwarciem i pożarem. Trzeba było wymienić ją w całości. Zatem roboty elektryczne, murarskie, blacharskie, malowanie, zabezpieczenie dachu przed przeciekami, czyszczenie pieców, stolarka itd., itp. Najważniejsza wykonano, pozostała jeszcze, no, powiedzmy, kosmetyka i trochę uciążliwych drobniagów.

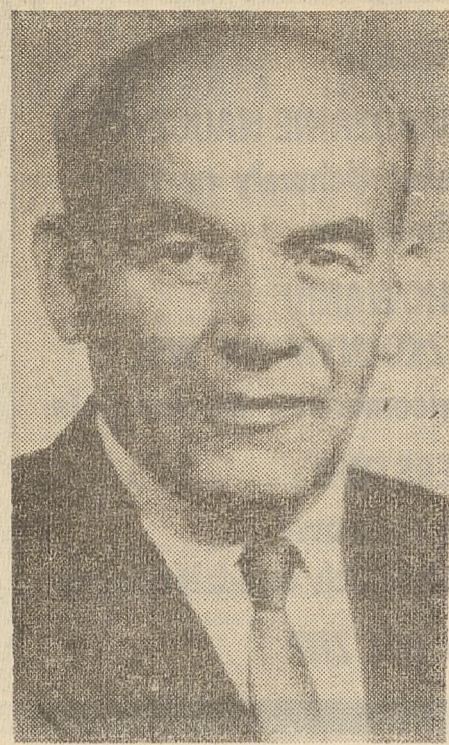
— Chodzę już kilka dni po sklepach — wtrąca swoje pani woźna — i szukam brakujących śrubek, zawiasów, klamek, ale widzi pani, nic nie przyniosłam. Dziś znowu wyruszę. Może się uda...

— No, cóż, staraliśmy się przez całe wakacje przygotować ten wysłużony, pamiętający jeszcze czasy zaborów, budynek na

przyjęcie 1278 uczniów, którzy tworzą 39 oddziałów szkolnych i 10 oddziałów przedszkolnych. Dysponujemy jedynie 15 salami dydaktycznymi, salą gimnastyczną, 5 pomieszczeniami dla oddziałów przedszkolnych i małym budynkiem obok, gdzie mieści się nasza biblioteka — kontynuuje dyrektor.

W tej sytuacji nauka musi się odbywać na trzy zmiany, czyli trwa od 7.45 do 19.05 i niestety, z krótkimi, pięciominutowymi przerwami, z wyjątkiem jednej dłuższej, kiedy uczniowie spożywają posiłek.

Mimo wyjątkowo skromnych warunków lokalowych szkoła prowadziła i zamierza nadal prowadzić dożywianie: 250 posiłków, w tym 120 pełnych obiadów dla dzieci ze świetlicy. Budynek ciasny, niefunkcjonalny, bez wewnętrznej kanalizacji i centralnego ogrzewania, ale mury solidne, skoro wytrzymały ponad siedemdziesiąt lat. Wydeptywany codziennie ponadnormatywnymi setkami dziecięcych stóp niszczyły szybko i wymaga ciągłych remontów. Toteż istnieje pilna potrzeba wybudowania nowego, zresztą zgodnie z planem, na osiedlu „Warszawska”, które liczy już 3 tys. mieszkańców, przede wszystkim młodych małżeństw.



## WŁADYSŁAW GOMUŁKA — WIESŁAW

Śmierć człowieka — fakt tragiczny choć banalny; grono bliskich ogarnia ból, rozpacz, które upływ czasu łagodzi, pozostaje wspomnienie. Takie jest prawo życia. Umarł polityk, mąż stanu — jego śmierć otwiera czas refleksji historycznej i społecznego obrachunku, często trwających dziesięciolecia. Władysław Gomułka nie żyje. Odszedł człowiek związany jak chyba nikt inny z losem każdego z nas, z drogą, którą przeszedła Polska i Europa.

I pierwszy powód zadamy. Jak bogate może być jedno, wcale nie tak długie, ludzkie życie. I drugi. Jak zadziwiająca, niebanalna i nieugięta musiała być osobowość człowieka, który tyle przeżył, tyle dokonał, któremu los niczego nie oszczędził.

Jeśli potraktować ostatnie pół wieka naszej historii jako szablony i należycie nam zyciorys Władysława Gomułki okaże się, że przystają do siebie idealnie. Ani jeden fakt nie przeszedł obok niego, wielu z nich był współtwórcą, konstruktorem.

Był młodym człowiekiem, gdy w niespokojnych latach trzydziestych został ciężko ranny w czasie organizowania strajku. Sad, więzienie — to były wówczas robotnicze uniwersytety. Przeżył gorzko rozwiązanie KPP. Wybuch II wojny światowej zastał go w sieradzkim więzieniu; wraz z uwolnionymi więźniami politycznymi przedarł się do Warszawy, walczył w jej obronie. Następują lata okupacji, tworzenia na nowo partii, organizowania ruchu oporu;

odgrywa w tych działaniach jedną z eszowolowych ról. Kształtują się wtedy i dojrzewają jego koncepcje polityczne, podporządkowane jednemu celowi: budowie silnego, niezależnego, socjalistycznego państwa polskiego. Gomułkowska myśl polityczna i osobiste działania znajdujemy w tródel wszystkich rozwiązań, których zrealizowanie zdecydowało dziś o powodzeniu odnowy.

Jeszcze w czasie wojny, tworząc partię, był budowniczym tych struktur politycznych, które — jak Krajowa Rada Narodowa — stanowiły szalążek szerokiego frontu współdziałania wszystkich demokratycznych i patriotycznych sil. Pozostał gorącym orędownikiem tej idei również po wyzwoleniu, gdy stał na czele PPR. Wtedy to sformułował cechy „polskiej drogi do socjalizmu”, czyli — w wyniku analizy sytuacji — dostosował uniwersalne zasady budownictwa socjalistycznego do naszych warunków.

Gomułkowska koncepcja partii, określona w deklaracji „O co walczymy?” i później rozbudowana, silnie podkreślała jej awangardowość. Jego zdaniem partia — z racji sprawowania kierowniczej roli — ponosi odpowiedzialność za rozwój kraju; dlatego stawiał jej bardzo wysokie wymagania. Frakcyjność, koniunkturalizm, brak historycznej perspektywy, prywatata — to były, jego zdaniem, główne niebezpieczeństwa. Zdążył doprowadzić do zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, ale sam padł ofiarą narastającej — nie tylko w Polsce — fali stalinizmu. Został wydany z partii, później uwięziony.

Na arenę polityczną, do partii, wrócił w 1956 roku. Przyszedł czas stopniowej likwidacji błędów i wypaczeń wczesnych lat pięćdziesiątych, przywracania równowagi gospodarce, lata mało błyskotliwego, ale stalego rozwoju. I lata wyjątkowej pracy nad umocnieniem naszej suwerenności państwowej, zabezpieczeniem trwałości zachodnich granic, uznaniem za nadrzędną rację — polskiej racji stanu. Zdaniem Gomułki normalizacja stosunków polsko-niemieckich stanowiła węzłowy problem europejski. Potrafił o tym przekonać wszystkich. Rezultatem było podpisanie w grudniu 1970 r. układu państwowego między Polską a NRF.

I wtedy złożył rezygnację i odszedł na emeryturę. Nie walczył, choć przedkładał swych racji, ostrzeżeń, nigdy nie zaniechał. Historycy długo jeszcze będą sprzecznali się o ocenę ostatnich lat jego działania. Bezpośrednia przyczyną były decyzje o podwyżce cen, które wywołały wybuch niezadowolenia; ich cofnięcie uznano wówczas za sukces. Czy słusznie? Może gdybyśmy sobie jako naród dzisiaj gorzkie doświadczeń?

Na pewno jeszcze długo przed grudniem między partią, jej sojusznikami, społeczeństwem — powstał rozróż. Nie potrafił mu zapobiec człowiek głęboko ideowy, kryształowo uczciwy, tak mocno z narodem związany. Może więc takie błądy, ich koszty społeczne, są nieuniknione, skoro popełniają je naprawdę wielu, najlepsi? Bo był Towarzysz Wiesław wielkim Polakiem, mężem stanu, politykiem, komunistą.

## KRAJ

# OBEJDZIE SIĘ BEZ KARTEK

Tegoroczne żniwa mamy już za sobą. Przebiegły bez większych zakłóceń, choć z częściami zamiennymi do maszyn — jak zwykle — były kłopoty. Obrodziło w tym roku dobrze i to w całym kraju. Jak się wstępnie oblicza, średnie plony czterech zbóż z jednego hektara są wyższe niż przed rokiem o 500 kilogramów. Ziarno jest do-rodne i dzięki wspaniałemu słońcu suche, co daje gwarancję dobrego magazynowania.

Czy starczy więc chleba dla wszystkich? Czy trzeba będzie wprowadzać — jak to jeszcze nie tak dawno pisano — kartki na chleb?

Jak wiadomo, wyznaczone zostało pewne minimum skupu zbóż na konsumpcję i paszę. Wynosi ono w tym roku 5 milionów ton i jeśli uda się kupić państwu od rolników tę ilość, wtedy obejdziemy się bez kartek. Nie oznacza to, iż nie będziemy zmuszeni do importu zbóż z zagranicy. Tak dobrze to jeszcze długo nie będzie. W tym roku ten import wyniesie około 6—7 milionów ton zbóż.

Większość ekspertów jest jednak zdania, że obejdzie się bez kartek na chleb. Skup ściwie przebiega dobrze. W wielu województwach — między innymi: wrocławskim, bydgoskim i pińskim — w punktach kupu znalazło się już ponad 70 proc. planowanej ilości ziarna, w opolskim i legnickim ponad 60 proc... Te wskaźniki gwarantują znaczne przekroczenie limitu skupu. Są jednak województwa, w których skup przebiega niemrawo. Na przykład w samojmskim, jak dotychczas, skupiono około 13 proc. planowanego ziarna, w lubelskim — 6 proc. i tylko 4 proc. w siedleckim. Są to ilości niewielkie, wszystko jednak wskazuje na to, że w najbliższych dniach wskaźniki te ulegną poprawie. W województwach tych — tradycyjnie rolniczych — trwają omloty, trzeba więc jeszcze poczekać, zanim zboże trafi do punktów skupu.

Do 22 sierpnia w punktach skupu — magazynach i elewatorach zgromadzone 1900 tysięcy ton ziarna. Jest to znacznie

więcej niż w roku ubiegłym, lecz mniej niż w roku 1976. Wtedy to bowiem w analogicznym okresie skupiono 2400 tys. ton ziarna. Wniosek: jest dobrze, ale nie możemy się już zachłystywać sukcesem w skupie zbóż. Problem bowiem istnieje i nie w dotychczas dobrze i sprawnie funkcjonującym mechanizmie odbioru, transportu, skupu i zakupów w zamian za sprzedawane państwu zboże — nie może się zaciąć. Wiadomo, że wielu rolników sprzedaje państwu zboże w zamian za możliwość zakupu pasz i węgla. Jest to warunek, od którego rolnicy często uzależniają, sprzedaż zboża właśnie państwu, a nie na wolnym rynku, gdzie za metr zboża płaci się nawet i 3 tys. złotych. Państwo tym nie płaci, gwarantuje jednak zakup potrzebnych rolnikowi towarów: węgla i pasz. Wniosek jest więc jasny. Trzeba dotrzymać zobowiązań. Jeśli w punktach sprzedaży będzie węgiel i pasze — w magazynach będzie ziarno na chleb.

Kilka słów o innych płodach rolnych. Czy będą ziemniaki i warzywa? Wszak przez długie tygodnie w całym kraju nie padało i wielu plantacjom groziła ruina. O-tóż deszcze spadły omalże w ostatniej chwili i jest nadzieja na skupienie planowanej ilości — około 3 milionów ton ziemniaków. Z tego około 3 miliony ton na potrzeby różnego rodzaju przetwórstwa, około miliona ton sadzeniaków i 1,2 miliona ton na zimowe rezerwy rynkowe. Skup już się rozpoczął. Rzecz w tym, aby przebiegał rytmicznie.

Ile będziemy płacić za ziemniaki? W tej chwili spółdzielczość rolnicza prowadzi skup ziemniaków po takich samych cenach, jakie utrzymywały się w skupie ziemniaków odmian wczesnych. Natomiast począwszy od 6 września ceny skupu ziemniaków jadalnych kształtować się będą następująco:

- w województwach o słabszym urodzeniu do 1000 zł za 100 kg,
- w województwach o przeciętnym urodzeniu do 900 zł za 100 kg.

Jak z tego widać, ceny skupu kształtują się w rozsądnych granicach. Jakiej jednak ceny będą obowiązywały w handlu i na bazarach? Oczywiście, będą to ceny umowne. Jakiej? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Dziś za kilogram ziemniaków w Warszawie płaci się średnio 25—28 złotych.

Ważne zadanie staje przed służbami socjalnymi zakładów pracy. Należy uczynić wszystko, co możliwe, żeby poprzez zakłady pracy właśnie zaopatrywać rodziny w ziemniaki i owoce na zimę. Istnieją ku temu wielkie szanse — należy je wykorzystać.

Poważne zadania stają też przed komórkami socjalnymi działającymi w oświacie — przy kuratoriach i szkołach. Sygnalizujemy już teraz problem zaopatrywania nauczycieli w opał na zimę. Dotyczy to również szkół i wszystkich placówek oświatowo-wychowawczych na wsi i w mieście. Po upalnym lecie i ciepłej jesieni — zimy bywają szczególnie mroźne. O tym trzeba pamiętać. (ZP)

## ŚWIAT

# PUGWASH

W panoramie politycznej współczesnego świata ruch Pugwash zajmuje ważne miejsce, choć może jest przez wielu niezauważony. Niedawne obrady w Warszawie przybliżyły nam nieco jego założenia, pozwoliły zapoznać się z uczestnikami.

Inicjatorem ruchu Pugwash był Bertrand Russell, brytyjski filozof, laureat Literackiej Nagrody Nobla w 1950 r. Rozwój wydarzeń w początkach lat pięćdziesiątych — przypomnijmy, że był to szczytowy okres zimnej wojny — a zwłaszcza wyścig zbrojeń jądrowych, napawał Russella szczególnym niepokojem o losy ludzkości. Znalazło to odzwierciedlenie w licznych jego pracach.

W oparciu o tekst przygotowanej przez siebie audycji radiowej pt. „Zagrożenie ludzkości”, Bertrand Russell sformułował apel, który wiosną 1955 r. przesłał do Alberta Einsteina z prośbą o poparcie; wielki fizyk podpisał go, solidaryzując się w pełni z jego ideą. W dwa dni po złożeniu podpisu Albert Einstein zmarł, zaś apel nazwano Manifestem Russella-Einsteina.

Co Manifest zawierał? Autorzy przeciwstawiali postęp, jaki niesie nauka, sporom, które mogą przynieść zagładę ludzkości, jeśli użyte zostaną wynalazki przez czło-

wieka śmierniczości broni. Do lipca 1955 r. Manifest podpisało dziewięć wybitnych uczonych, a wśród nich: Max Born, Percy W. Bridgman, Leopold Infeld, Fryderyk Joliot-Curie, Herman Müller, Linus Pauling, Cecil B. Powell, Joseph Rotblat, Hideki Yukawa. Odmówili poparcia Niels Bohr i Otto Hahn.

Manifest zyskał więc poparcie intelektualistów, których światowy autorytet był wielki. Dziesiąta rocznica zrzućenia bomb atomowych na miasta japońskie stała się okazją do dalszego umocnienia ruchu, który za motto działania przyjął wypowiedź Alberta Einsteina z 1945 r.: „energia jądrowa zmieniła wszystko, tylko nie sposób naszego myślenia”. Russell wzywał do zwołania międzynarodowej konferencji naukowców z całego świata, która wykaże by miała niebezpieczeństwa wynikające z wyścigu zbrojeń jądrowych i wskazać drogę ich uniknięcia.

Rozwój wydarzeń międzynarodowych połowy lat pięćdziesiątych opóźnił powstanie nowej organizacji. Miało się to dokonać dopiero w 1957 r., gdy zdecydowano się przyjąć pomoc finansową amerykańskiego przemysłowca, zwolennika ruchu pokojowego — Cyrusa Eatona. Stawił on tylko jeden warunek: by konferencja odbyła się w jego rodzinnej miejscowości w Kanadzie. Tak więc w początkach lipca 1957 r. do Pugwash przybyło 22 naukowców, przedmiotem dyskusji były zaś trzy problemy: niebezpieczeństwa wynikające z użycia energii atomowej tak w warunkach pokoju jak i wojny, kontrola broń jądrowej, społeczna odpowiedzialność naukowców.

Mimo że ruch Pugwash powstał już w połowie lat pięćdziesiątych, to jego struktury organizacyjne wykształciły się dopiero

w latach siedemdziesiątych. Międzynarodowa działalność ruchu kierowana jest przez prezydenta (obecnie funkcję tę sprawuje laureatka Nagrody Nobla, prof. Dorothy Hodgkin z Oxfordu), przez dyrektora generalnego, dr. Martina Kaplana (USA), Radę Pugwash złożoną z 22 członków, której przewodniczy prof. Maciej Nalecz oraz 9-osobowy komitet wykonawczy pod przewodnictwem prof. E. T. Felda (USA). Tak więc struktura jest niesłychanie skomplikowana, podobnie jest z systemem wyboru władz — darujemy więc to sobie.

Swój autorytet świadcząca ruch Pugwash wysiłkiem grupy naukowców, zdecydowanych zachować niezależne i wolne od przesądów poglądy, dążących do międzynarodowego porozumienia i współpracy. Naukowcy ci uważają, że ich zadaniem jest pomóc ludzkości w zapobieżeniu zagrożeniom i niebezpieczeństwom, jakie niesie rozwój nauki i technologii.

A ci, którzy tworzą ruch, dobrze zdają sobie sprawę z tego, co się w ich rękach znajduje.

Historię Pugwash poznaliśmy ostatnio z prasy, radia i telewizji. Do przeszłości należy już konferencja warszawska, któ-

ra przyjęła kolejną deklarację ruchu na temat „Niebezpieczeństwo wojny jądrowej”, popartą przez 97 laureatów Nagrody Nobla. Jest to memento sformułowane przez największe autorytety naukowe obecnej doby, wskazujące zagrożenie dla pokoju, które chyba obecnie stało się największe od czasów II wojny światowej.

Warto tylko przypomnieć, że konferencje Pugwash mają charakter poufny i nieformalny. Mogłem się o tym przekonać, uczestnicząc w otwarciu warszawskich obrad. Mimo iż miałem akredytację, z ogromną trudnością przychodziły mi wszelkie kontakty z jej uczestnikami.

Konferencja warszawska Pugwash zakończyła się dramatycznym apelem do rządów, aby poszukiwały dróg porozumienia, zmierzającego do wyeliminowania groźby wojny jądrowej wraz ze skutkami użycia tej broni. Jest to niebezpieczeństwo, które zagraża nam wszystkim, bez wyjątku, a więc całej ludzkości. Apel ten, przyjęty w Warszawie w przeddzień rocznicy wybuchu II wojny światowej, zasługuje na poparcie, gdyż chodzi w nim o nasze istnienie.

LECH KARTOCH

## GRATULUJEMY

Milo nam poinformować Czytelników, iż dwie nasze koleżanki redakcyjne: redaktor Henryka Witalska oraz korektorka Irena Kościelniak odznaczone zostały

Srebrnymi Krzyżami Zasługi. Obydwu Koleżankom serdecznie gratulujemy tego zaszczytnego wyróżnienia.

# BEZ EMOCJI I Z NADZIEJĄ

Tak oto rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Bez emocji i z nadzieją. W sytuacji znacznie korzystniejszej niż rok temu.

Wówczas znajdowaliśmy się na dnie. Żyliśmy w nieustannym napięciu. Strajk gonił strajk. Mimo że na półkach sklepowych nie było dosłownie niczego, eksperci i czołowi działacze związku zawodowego „Solidarność” zagrozili strajkiem powszechnym. Miał to być, w ich mniemaniu, najważniejszy czynnik przyspieszający przejęcie władzy w kraju. Kwitła demagogia. Szermowano hasłami w rodzaju: „Kto nie jest w „Solidarności”, ten nie zasługuje na miano patrioty i Polaka”, „Kto nie należy do „Solidarności” nie jest za odnową życia społeczno-politycznego w kraju”... Mury miast upstrzono hasłami i plakatami. Trupie czaszki, piszczele i puste talerze straszły dzieci.

Na wyższych uczelniach trwały bezustanne wiece i masówki. Strajki zaczęły wracać do niektórych szkół.

Głosy nawołujące do rozsądku nie były upowszechniane w wydawnictwach „Solidarności”. Ogłoszono bojkot prasy partyjnej i związków branżowych. W ten sposób stwarzano wrażenie, że wszyscy są sprzymierzeni w antysocjalistycznym działaniu z „Solidarnością”.

Całkowitym milczeniem objęto Uchwałę IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, w której nakreślony został realny program wyjścia kraju z gospodarczego i politycznego kryzysu. Linię socjalistycznej odnowy nazwano jeszcze jednym „chwytem” partii.

Dziś jest inaczej. Jeszcze ciężko, ale od dna odbiliśmy. Jest lepiej, znacznie lepiej niż przed rokiem i istnieje realna nadzieja na jeszcze lepiej. Te nadzieje stwarzają ludzie najczęściej pracy. Swoją postawą, zaangażowaniem, czyniem.

Idzie ku lepszemu również w oświacie. Uchwalona została przez Sejm nowa Karta Nauczyciela, która w sposób całościowy — zgodnie z odczuciami nauczycieli — reguluje zarówno prawa jak i obowiązki pedagogów. Określono w niej wyraźnie i bez nieudomówień, między innymi, problemy płac nauczycielskich, pięciodniowego tygodnia pracy, rent i emerytur oraz innych świadczeń związanych z wykonywaniem zawodu, obniżono tygodniowy wymiar zajęć dydaktycznych, załatwiono wiele kwestii, o które środowisko od lat toczyło batalię...

Uregulowano w Karcie i określono obowiązki nauczycieli. Artykuł 6 stwierdza: „Nauczyciel obowiązany jest rzetelnie realizować podstawowe funkcje szkoły: dydaktyczną, wychowawczą i opiekuńczą; dążyć do pełni rozwoju osobowości ucznia i własnej. Nauczyciel powinien kształcić i wychowywać młodzież w umiłowaniu Ojczyzny, poszanowaniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jako państwa socjalistycznego, w duchu humanizmu, tolerancji, wolności sumienia, sprawiedliwości społecznej i szacunku dla pracy; dbać o kształtowanie u uczniów postaw moralnych i obywatelskich zgodnie z ideą demokracji, pokoju i przyjaźni między narodami”.

Uzupełnione zostały programy nauczania przedmiotów społecznych: języka polskiego, historii, propedeutyki nauki o społeczeństwie.

Przedłużono czas trwania nauki w zasadniczych szkołach zawodowych z dwóch do trzech lat, wprowadzono do tych szkół nauczanie historii, opracowano materiały pomocnicze i podręczniki do nauczania tego przedmiotu.

Wprowadzono nowe przepisy dotyczące oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów oraz nowe regulaminy funkcjonowania rad pedagogicznych w szkołach. Opracowano nowy regulamin matur, który będzie obowiązywał od przyszłego roku szkolnego.

Warto odnotować, iż począwszy od tego roku szkolnego wprowadza się bezpłatne podręczniki dla uczniów. Nowe podręczniki otrzymali uczniowie klasy „zerowej”, pierwszej klasy i uczniowie tych klas, w których wprowadza się nowy program nauczania. Koszt tego udogodnienia przede wszystkim dla rodziców wyniesie blisko 1 miliard złotych. W następnych latach otrzymają bezpłatne podręczniki uczniowie kolejnych klas.

Na uwagę zasługuje decyzja o wprowadzeniu z dniem 1 września bieżącego roku kierunku „nauczanie początkowe” w studiach wychowania przedszkolnego.

Wprowadzono — na wniosek nauczycieli — egzaminy do wszystkich typów szkół średnich i szkół pomaturalnych. Wraz z nowym rokiem szkolnym obowiązuje zarządzenie MOiW z 8 stycznia 1982 r. w sprawie zasad organizacyjnych placówek wychowania przedszkolnego. Na mocy tego zarządzenia ogniska przedszkolne przekształcają się w oddziały przy szkołach podstawowych. Wyduża się czas pracy

różnych form wychowania przedszkolnego na wsi, dostosowuje się do sezonowo zmiennych warunków i potrzeb. Obejmuje się wychowaniem przedszkolnym dzieci 5-letnie mieszkające na wsi. Placówkom wychowania przedszkolnego nadany został statut, który reguluje wszystkie sprawy związane z ich funkcjonowaniem.

Rzecz jasna, nie wszystkie jeszcze problemy oświatowe, zawarte w Uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR, zostały rozwiązane. Wciąż trwają prace nad przygotowaniem rządowego programu poprawy bazy materialno-technicznej szkolnictwa. Problem ten jest szczególnie trudny do rozwiązania, potrzeby szkolnictwa są bowiem ogromne. W latach 1981—85 powinniśmy wybudować 2000 nowych szkół podstawowych, 2300 przedszkoli, 157 internatów, 32 budynki dla liceów ogólnokształcących, 112 szkół zawodowych, 33 domy dziecka, 47 szkół specjalnych oraz około 90 tysięcy mieszkań dla nauczycieli! Jak z tego widać, potrzeby są ogromne, a możliwości kraju ograniczone.

Drugim problemem do rozwiązania jest sprawa kadr dla szkolnictwa. Pisaliśmy o tej kwestii niejednokrotnie. Do 1990 roku trzeba będzie zatrudnić w szkole około 180 tysięcy nowych nauczycieli. Wiadomo, że WSP i uniwersytety nie sprostają temu zapotrzebowaniu. Będziemy powracać do tego tematu, szukając dróg wyjścia z tej sytuacji.

Nie rozpoczynamy więc tego bieżącego roku szkolnego z przekonaniem, że wszystkie problemy oświaty i polskiej szkoły oraz nauczycieli mamy rozwiązane. Tak nie jest. Stworzone jednak zostały warunki dla spokojnej, twórczej pracy setek tysięcy nauczycieli.

Chcielibyśmy, ażeby ten nowy rok szkolny przebiegał pod hasłem — stabilizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej. Pragniemy, ażeby w tym roku właśnie oraz latach następnych nie podejmowano w oświacie ryzykownych i problematycznych eksperymentów i nie wprowadzono nagłych zmian typu reformatorskiego.

Szkoła i nauczyciele oraz władze oświatowe wszystkich szczebli winny naszym zdaniem — skupić cały swój wysiłek na tych wszystkich kierunkach działań, których celem jest lepsza i bardziej efektywna praca szkoły i nauczycieli. Powinniśmy usprawnić styl pracy szkoły, organizację pracy każdej placówki oświatowo-wychowawczej, jak również zespołów kierowniczych szkół i dyrektorów.

Wiele uwagi powinniśmy poświęcić kształtowaniu się w zespołach pedagogicznych właściwych stosunków międzyludzkich. Na tym odcinku jest wręcz źle. Wiele zespołów, miast zastanawiać się jak najlepiej zorganizować pracę dydaktyczno-wychowawczą swojej placówki, uwikłanych jest w rozstrzyganie błahych sporów między poszczególnymi nauczycielami. Bywa, że panie i panowie miesiącami kłócą się między sobą o przysłowiową dziurę w całym. Lektura publikowanych w „Głosie Nauczycielskim” artykułów na temat tych sporów zmusza do refleksji i wyciągania wniosków także i przez władze oświatowe. Nie można bowiem dopuszczać do wręcz jarmarcznych incydentów. Przynoszą one ujmę naszemu zawodowi, stawiają nas, nauczycieli, pod pręgierzem słusznej krytyki społecznej. Będziemy takie właśnie negatywne przykłady opisywać w szczegółach, ku przestrodze.

Atmosfera pracy w zespole pedagogicznym jest przede wszystkim sprawą pierwszorzędnej wagi. Przyczynia się do lepszej pracy szkoły, bądź niweczy trud tych, którzy chcą pracować dobrze.

W jednym z naszych niedawnych artykułów zwróciliśmy uwagę, że trzeba nam w tym roku właśnie rozpocząć i wygrać batalię o serca i umysły młodych. Stąd sprawa najważniejszą będzie dopracowanie się w każdej szkole spójnej koncepcji wychowania młodzieży. Resort oświaty przygotowuje projekt dokumentu pod nazwą: „Główne kierunki i zadania pracy wychowawczej”. Dokument ten — jak nam wiadomo — ma być adresowany do wszystkich nauczycieli. Wydaje nam się, że powinien on zmusić do refleksji i przemyslenia, przygotowania w szkołach własnych programów pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą oraz — co ważne — z rodzicami uczniów. Działalność wychowawcza szkoły przynieść bowiem może pożądane efekty tylko wtedy, kiedy pozyskamy dla niej rodziców.

W tym zakresie czeka nas niemało pracy. Ale pracy potrzebnej, celowej. Dla tej właśnie pracy potrzebny jest nasz nauczycielski czas.

Jak informowała prasa codzienna, 2 bm. I sekretarz KO PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski złożył niezapowiedzianą wizytę w warszawskim Zespole Szkół Elektronicznych im. PPR, uczestnicząc tam w lekcji języka polskiego oraz zajęciach z przedmiotów technicznych. W spotkaniu wzięli także udział I sekretarz KW PZPR, Marian Woźniak.

Odwiedziny te pozostawiły wiele ciepłych wrażeń, a także refleksji i wniosków. Mówią o nich uczniowie i nauczyciele.

# JAK U BLISKICH

— Kiedy generał Jaruzelski wszedł do naszej pracowni, poczuliśmy się trochę spłoszone — opowiada mi uczennica klasy VF, Alina Tchórzewska. — Ale pierwsze lody zaraz przysły. Generał żartował z nami, pytając, czy chłopcy w klasie nie dokuczają nam. Bo jeśli tak, to gotów ich wziąć na stosowne przeszkolenie do wojska. Ale odpowiedziałymy, że dajemy sobie z nimi radę i życzymy naszym chłopcom raczej studiów.

— Ja z kolei zostałam przez generała premiera zagadnięta o to, czy udała mi się tegoroczna praktyka w zakładzie przemysłowym — relacjonuje Bożena Krysińska (także z VF). Niestety. Wypadło mi praktykować w Przedsiębiorstwie Informatyki Przemysłu Budowlanego ETOB, gdzie jest niewiele tylko maszyn liczących i to zupełnie innego rodzaju, aniżeli znane mi z naszej szkoły. Nie było żadnej szansy, aby użytkować wiedzę nabytą w nowoczesnych szkolnych pracowniach. Usłyszałam od naszego gościa w odpowiedzi, że wiele jeszcze dziedzin mamy niedoinwestowanych i trzeba się z tym liczyć, że po nauce w nowoczesnych warunkach, możemy się zetknąć w pracy z pewnym zacofaniem technicznym, z wieloma trudnościami nawet. Jednak to od nas wszystkich będzie zależało, żeby je przezwyciężyć. Wojciech Jaruzelski powiedział to tak jakoś bardzo przekonująco. Sprawilo to na nas, jak i cała wizyta generała, bardzo duże, miłe wrażenie.

Dyskutował przy nas z zastępcą dyrektora Jolantą Szklarską i profesorem — wychowawcą Markiem Góreckim o doskonaleniu systemu nauczania zawodu. Chodziło głównie — a to dla nas wszystkich jest ogromnie ważne — o „drożność” szkoły zawodowej w stosunku do pięcioletniego technikum. Powinny być także inne rozwiązania, jeśli ktoś nie wybiera się na studia, ale do pracy. Widziałam, jak Wojciech Jaruzelski żywo interesował się tymi uwagami.

— Ja natomiast miałem praktykę bardzo udaną — akcentuje Waldemar Malinowski, z tejże VF. — Gdy generał Jaruzelski chciał się dowiedzieć, co myślę o jej przebiegu, od razu powiedziałem, że każdemu z kolegów życzyłbym takiej właśnie. Skierowano mnie do Ośrodka Obliczeniowego Narodowego Banku Polskiego, gdzie pracują stale dwaj spośród naszych profesorów.

Oni opiekowali się nami, praktykantami, czyniąc naprawdę wszystko, aby ten „dłuższy ciąg lekcji” rozwijał nie tylko nasze osobiste zainteresowania, ale i wiedzę o wewnątrzzakładowej organizacji pracy. Opowiedziałem o tym, widząc, że szczególnie ciekawia naszego rozmówcę. Ciekaw był naszej opinii, porównań. Uważam, że każdemu młodemu człowiekowi odpowiada, gdy ktoś — jak premier w rozmowie z nami — traktuje go jak partnera.

— Mnie ujęło szczególnie to, że premier pytał o nasze uczniowskie życie, kłopoty — uzupełnia Violetta Ptaszyńska z V klasy. — Wszyscy, jak tu jesteśmy, dojeżdżamy z miejscowości podwarszawskich: Alina — z Ożarowa, Bożena — z Grodziska, Waldek „szalał się” w granicach stolicy, bo w Urusławie, ale ma tak samo daleko do szkoły na Żoliborzu, jak ja ze swego Sułejówka. Niełatwo dojeżdżać, zwłaszcza zimą, gdy zbyt często psują się elektryczne pociągi i tramwaje. Nie ukrywaliśmy tego przed premierem. Ale widzieliśmy i to, że teraz dyrekcja szkoły opracowała dla naszej klasy plan lekcji mniej absorbujący czas uczniów, będziemy więc mogli także uczestniczyć w zajęciach harcerskich, bo część kolegów z naszej klasy należy do ZHP. Myślę, że bardzo dobrze świadczy o stosunku naszego gościa do spraw młodzieży jego partnerskie podejście do nas. Chciałbym, aby odwiedziny Wojciecha Jaruzelskiego uświetliły drogę także innym przedstawicielom partii i rządu do rozmów i dyskusji, zwłaszcza ze starszymi uczniami, tuż przed maturą. Nam samym wizyta premiera przyniosła nieśmiało jeszcze przekonanie, że szef rządu chce się zapoznać z opinią młodych.

To przekonanie podziela I sekretarz miejscowej podstawowej organizacji partyjnej, Tadeusz Szymański. — Wojciech Jaruzelski zadawał pytania o stan szeregów partyjnych w szkole, plan działań ideowo-wychowawczych w środowisku nauczycielskim, zalecał umocnienie najbardziej bezpośrednich, bo indywidualnych kontaktów wychowawców z młodzieżą, by

nie dawała się ona otumaniać przeciwnikowi politycznemu, a umiała realnie oceniać sytuację w kraju oraz intencje partii i rządu.

Generał Jaruzelski radził I sekretarzowi POP oraz dyrektorowi Zespołu Szkół Stanisławowi Grefkowiczowi, jak następnie usłyszałem od nich obydwu, aby rzetelnie naświetlać bieżące wydarzenia i zwrócić uwagę nauczycieli na potrzebę podtrzymania zaufania wychowanków, zwłaszcza znajdujących się na progu dojrzałości.

— Przyjąłem te słowa, jak od bliskiego — stwierdza Tadeusz Szymański. — Po działy środowiska nauczycielskiego przed grudniem nie ominą i naszego zespołu szkół, np. sześciu nauczycieli, członków „Solidarności”, złożyło legitymacje partyjne... Dziś, dla dobra młodzieży, pragniemy przewyciężyć te podziały. Pomóc nam w tym mogą szczerze dyskusje, m. in. z udziałem lektorów KC PZPR, a będziemy się starali, by nasze zaproszenia na spotkania nauczycielskie przyjmowali też — jeśli znajdą czas — niektórzy członkowie najwyższych władz partyjnych. Bo skoro I sekretarz KC znalazł czas dla spraw szkoły...

Dyrektor Grefkowicz dodaje: — otrzyaliśmy, jako propozycję z ODN, kilka tematów do omówienia z nauczycielami w tzw. cyklu kształcenia ideowego kadry pedagogicznej. Dziś widzę, jak mało — niestety — są one adekwatne do sytuacji i w naszym gronie, i w ogóle w kraju. Wybieramy zatem w porozumieniu z radą pedagogiczną inne, jak sądzę, ciekawsze. W komisji oświaty KD PZPR Warszawa-Żoliborz, gdzie pełnię z wyboru funkcję zastępcy przewodniczącego, z pewnością znajdziemy poparcie dla koncepcji, by z nauczycielami dyskutować polityczne tematy, najdrażliwsze dla środowiska.

Z wniosków praktycznych, jakie wyłożył się po wizycie u nas I sekretarza KC, wymienię i ten, aby izba pamięci narodowej, gdzie prezentujemy „portret” zbiorowego patrona szkoły — Polskiej Partii Robotniczej, uczynił miejscem ekspozycji czasowej, poświęconych drodze doświadczeń działaczy partii, np. niedawno zmarłego Władysława Gomułka — Wiesława. O jego zastępcach, m. in. dla utrwalenia granicy zachodniej PRL, wiele mówił nam podczas swych odwiedzin Wojciech Jaruzelski. Do szkolnych kół zainteresowań dołączy wrótce nowe, historyczne, kierowane przez specjalistkę tej dziedziny nauki Marię Ryzdewską.

Skoncentrowaliśmy się w rozmowie z generałem Jaruzelskim nieprzypadkowo na problematyce ideowo-wychowawczej. Nasz zespół szkół przeżywa teraz różne kłopoty brak np. lepiku na naprawę dachu, ale uważałem, że uwagę premiera należy kierować na kwestie najważniejsze.

Wśród opinii o odwiedzinach Wojciecha Jaruzelskiego nie można oczywiście pominąć głosu nauczycielki języka polskiego Emilii Madej.

— Z zaskoczeniem dowiedziałam się od Wojciecha Jaruzelskiego, że pragnie on przysłuchać się lekcji. Zwykle na pierwszych zajęciach tego typu omawia się organizację zajęć, nie mogłam tego pominąć, stąd pewnie w relacji PAP pojawiły się uwagi o „jak najgrubszych zeszytach” itp. Ale nie to było najważniejsze. Swoim nowym uczniom próbowałam przekazać wiedzę o różnicy między nauką w szkole podstawowej a średniej. Odpowiadali, że sądzą, iż będą musieli więcej się uczyć. Sprostałam, że zmiłana ma raczej jakościowy charakter, bo położymy nacisk na samodzielność uczenia się. Rolą nauczyciela będzie pomóc im w zdobywaniu wiedzy samodzielnie. Dostrzegłam, że premier wyraźnie akceptuje taką interpretację.

Prawie pół godziny goście spędzili w naszej klasie. Opowiadałam nowym uczniom, że jej wystrój, plansze, albumy, przygotowali ich starsi koledzy, aby łatwiej im było się uczyć. Próbowałam zaakcentować wagę przedmiotu — nie chodzi o to, by jedynie poprawnie pisać i mówić po polsku, ale uczyć się rozumnie kochać język ojczysty i Polskę. Myślę, że wizyta premiera sprawiła, iż młodzież przyjmowała te słowa niezwykle, ciepło.

I myślę także, że dobrze się stało, iż Wojciech Jaruzelski już na początku roku szkolnego zbliżył się w taki sposób do uczniów i nauczycieli. Takie odwiedziny podnoszą rangę szkoły i w ogóle oświaty.

Notował (jt)

# BEZPIECZNE MOSTY

CD ZE STR. 1

Zastudny dla koniecznej otwartości staruszek mogłyby jeszcze wspomagać inne środki, korzystając z ulgowych praw emeryta. Zresztą gdyby go nawet nadmuchać powietrzem jak balon, to i tak nie będzie w stanie wzbudzić związków się każdego roku liczby dzieci. W bieżącym, mimo utrzymania trzech zmian, trzeba było szukać dodatkowego pomieszczenia na zewnątrz. Udostępnił je urząd pocztowy, zlokalizowany około 300 metrów od budynku macierzystego. Powierzchnia salki 24 m<sup>2</sup>. Będą się w niej uczyć klasy pierwsza, także na trzy zmiany.

Po obejrzeniu całej schedy „Jedynki” nawiązują mnie niejakie wątpliwości, czy Małgosia i również niecierpliwa jak dziś o chęta czekać będzie w przyszłym roku na rozpoczęcie nauki.

Ale i szkolne mury, nawet najbardziej niesympatyczne, można wypełnić ludzkim ciepłem, ciepłą pracą. Czy zespół pedagogiczny szkoły jest w stanie je zapewnić?

## SOJANI EDORIA LUDZIE

Mimo trwającego jeszcze w końcu sierpnia remontu w klasnym pomieszczeniu sekretariatu trwa mozolne układanie planu zajęć. Tydzień wyteżonej pracy trzech osób doświadczonych w rozwiązywaniu organizacyjnych lamigłówek. Kilka list, kolorowe kloctki, prestawianie, dopasowywanie, żeby wszyscy byli w miarę zadowoleni, żeby nie marnowali cennego czasu. Cieszy fakt, że kadra pedagogiczna szkoły, licząca 63 osoby legitymuje się dobruć przygotowaniem zawodowym: 18 nauczycieli ma wykształcenie na poziomie magisterskim, 12 wyższe zawodowe, 28 studium nauczycielskie i tylko 4 liceum pedagogiczne. Podstawowe przedmioty prowadzi pedagodzy o pełnych wyższych kwalifikacjach.

Są to ludzie na ogół młodzi, fizycznie sprawni. W wieku 20—30 lat jest 24 nauczycieli, 28 mieści się w przedziale 30—40 lat, 40—50 liczy sobie 8, a starszych pozostało tylko dwóch. Średnia wiek się więc w wieku, kiedy jeszcze nie dokucają różne dolegliwości, kiedy łatwiej o tak potrzebny dziecku uśmiech na twarzy, kiedy chce się żyć i czegoś dokonać.

— Nie maż powodu do narzekania na brak zaangażowania członków zespołu — stwierdza z przekonaniem dyr. M. Maryka. — Starają się, jak mogą, żeby miłoś-

nych warunków lokalowych dla dzieciom jak najlepszą.

Wysoki poziom nauczania w „Jedynce” potwierdzali także rodzice, z którymi rozmawiałam na osiedlu. Trochę kłopotów sprawia jedynie fizyka, nauczyciel odbywa bowiem roczną służbę wojskową. Świat zastępuje prowadzą w godzinach ponadwymiarowych matematy. Inne przedmioty przydzielone są zgodnie z kwalifikacjami.

## ROZSADEK NA WAGĘ ZŁOTA

— Postawy? Uważam, że zespół gwarantuje realizację programu nauczania i wychowania zgodnie z Konstytucją i Kartą — M. Maryka. Tego samego zdania jest inspektor Zdzisław Staromyński, wzrost nie tylko w odniesieniu do szkoły nr 1. — Nie, nie było potrzeby dokonywania kwalifikacji czy zawieszania w czynnościach. Przegląd kadry dydaktyczno-wychowawczej przeszedł bezboleśnie, bo zgodnie z obowiązującymi prawem i rozsądkiem. W takim miasteczku jak nasze ludzie na ogół się snają i dlatego łatwiej niż w anonimowych warunkach znaleźć wspólny język. Rozsądnie i odpowiedzialnie prowadzone rozmowy najskuteczniej rozkładają wszelkie napięcia, gdy idzie o poglądy na obecną sytuację. Gdyby nas nie stał było na rozwiązanie, nie mielibyśmy prawa do miana pedagogów.

Od inspektora E. Staromyńskiego, jak również od kilku innych osób dowiaduję się, że i w Końskich przyszła komuś o chęta na ponurą isprawkę. Oto jakiemuś impresjonistce wydało się, że młodzież, która z własnej woli licnie wzięła udział w pierwszomajowym pochodzie, miała zbyt smutne miny. Powstało trochę szumu, trzeba było wyjaśnić, że zachowanie powagi podczas pierwszomajowej manifestacji jest li tylko przejawem szacunku dla robotniczego święta i rewolucyjnych tradycji miasteczka.

— Gdybyśmy podejrzewali zawarta w anonimowym donosie subiektywne odczucia jego autora i zaczęli rozrabiać w środowisku, na pewno nie byłoby obecnie tego skoncentrowania na pracy, jakie obserwujemy wśród kadry pedagogicznej wszystkich trzech szkół podstawowych i kilku średnich. Ludzie bez oporów przechodzą na zebrania i indywidualne rozmowy. I uważam to za sukces, w czym dużą pomoc odebrał nam pełnomocnik KOK — dzieł-

ski wiceprezydent inspektor Z. Staromyński. Ona to, gdyby w badaniu środowiska oświatowego i mieszkaniowego rozważa była towarów nieorganizowanych, usiłowano by było niepotrzebnych napięć i spokojnie spoglądalibyśmy w dzień jutrzejszy. A nasze dzieci i młodzież z większą o chęta szłyby się każdego dnia s pościeli, żeby z wewnętrznej potrzeby wypełniać szkolne obowiązki.

— Tyle jest do zrobienia i odrobienia — beztęnuje swoją wypowiedź inspektor. — Najważniejsze to wywołanie społecznej i masytywnej wokół niedostatków lokalowych. W Końskich nie tylko szkoła nr 1 prąduje na trzy zmiany. W podobnej sytuacji znajduje się szkoła nr 2. Wprawdzie budynek nowy, ale obliczony na 600 dzieci. Miałby przyjąć 1261.

Tylko w przestronnym, sześcian — jak się okazało przy bliższych oglądniętach — niesolidnie wzniesionym przed 20 laty gmachu szkoły nr 2 nauka może się odbywać w zasadzie na jedną zmianę. Żeby zapewnić wszystkim dzieciom normalny tok zajęć, na dziś potrzebne są dodatkowe dwa budynki.

Jedynie rodzice dzieci w wieku przedszkolnym nie przeszkadzają problemom, które są udręką mieszkańców nowych osiedli wielu naszych miast, także stolicy. Ze względu na brak kandydatów likwiduje się w Końskich dwa przedszkola i jedno w pobliskiej wiosce Rogowie. Budynki przejmują szkoły. Pozostaje dysponować jeszcze wolnymi miejscami.

## OZYM TŁUMACZYŃ

zmniejszenie zainteresowania rodziców przedszkolami?

— Moim zdaniem — zauważa inspektor — o zmniejszeniu popytu na miejsca w przedszkolu zdecydowały urolopy wychowawcze. Ponadto usytuowanie budynków przedszkolnych nie odpowiada lokalnemu zagęszczeniu ludności. Gdyby je przeniesić do nowych osiedli, wszystkie miejsca byłyby wykorzystane. Totż przy wznoszeniu nowych budynków oświatowych musimy dopilnować, aby w planach przewidziano także część przedszkolną (kompleksowe rozwiązania obniżają koszty inwestycyjne), z oddzielnym wejściem i innymi niż w szkole wyposażeniem wnętrza.

— Odgkąd istnieją w naszej szkole oddziały przedszkolne — stwierdza dyrektor „trójki” Zenon Borkowski — nie możemy utrzymać na parterze porządku. Urządzenia sanitarne nie są bowiem dostosowane do potrzeb pięcioletnich czy sześciolatków. Zdarza się, że dzieci wpadają do sedesów, nie mogą umyć rąk w zbyt wysoko zamontowanych umywalkach. Adaptacja części budynku rozwiązałaby problem. Powstałoby jednak pytanie: czy za kilka lat nie zaistnieje konieczność odwrócenia sprawy.

Trzeba by najpierw kompleksowo i w szerszym zakresie plan rozwoju miasteczka dostosować do niego bazę oświatową. Doradca przedsiębiorstwa z tylko istniejącym

dwór. Na razie pomiarze więc wzmożenie opieki wychowawczej nad grupami najmłodszymi. Fundusze przeznaczają się na niezbędne remonty, które trzeba przeprowadzić w krótkim czasie, chociaż budynek zewnątrz wygląda okazale i zaprojektowany był w miarę rozsądnie, oczywiście oprócz mieszczącej się na piętrze sali gimnastycznej. Ale wykonawstwo — jak żrąca wszędzie — pozostawia zbyt wiele do życzenia. Dlatego ciągłe remonty i koszty. Ile nowych inwestycji mogłoby powstać, gdybyśmy wreszcie zaczęli solidnie budować?

Nie ująć, nie dodać. Stara śpiwka. Prawdy oczywiście, ale od słów do zgodnego z nimi działania droga wydaje się daleka, zwłaszcza, że zdobywcie wykonawcy i potrzebnych materiałów było i jest problemem nie lada.

## A SZKOLY ŚREDNIE?

Fest ick kilka. Nasa — ogólnokształcąca i ekonomiczna, zespół szkół zawodowych, oddzielnie zasadnicza szkoła zawodowa, studium wychowania przedszkolnego, zespół szkół rolniczych. Sporo jak na 19-tysięczne miasto i 14-tysięczną gminę.

Prawie wszystkie z wieloletnią tradycją, głęboko zakorzenione w miejscowym środowisku. Skupiają młodzież także z pobliskich gmin, a nawet województwa, gdyż kilka z nich dysponuje internatami.

Kadra pedagogiczna w ocenie wydziału oświaty prezentuje wysoki poziom, brak jedynie dwu nauczycieli: języka francuskiego i niemieckiego.

Z wizyt składanych w szkołach, wydziałe oświaty oraz indywidualnych rozmów z nauczycielami wynoszą jedno wrażenie: mimo trudności ludzie sobie radzą, dwójka jest trojka jak dyr. M. Maryka, żeby zdążyć na czas, żeby zapewnić dzieciom godziwe na miarę możliwości warunki do nauki i wychowawczej opieki. Wiele da się zrobić powoli a z rozważą: w przyszłym roku ruszy budowa na osiedlu, jest więc całkiem realna nadzieja, że nie będzie „przez jedzenie”.

We wszystkich szkołach miasta i gminy pracują nauczyciele wykwalifikowani, gdyż Końskie zarzą w wyniku stały się kuznią kadry pedagogicznej. Przez ponad 30 lat dostarczały je do szkół województwa kieleckiego liceum pedagogiczne. Obecnie funkcję tę spełnia studium wychowania przedszkolnego. Uzupełnili kwalifikacje w systemie studiów zoacanych.

Czy Małgosia polubi szkołę i z dumą będzie nosiła na swoich plecach torbę? Odpowiedź na to pytanie udzielił tytuł. Gdyby ono wyłącznie zależało od nauczycieli — chyba nie byłoby powodu do smutków. Ale pedagodzy też muszą przedchodzić przez sdradliwe jezdnie. Oby ich bieżący rok nie przysparzał, lecz zapewnił spokojne i bezproblemowe mosty. Przejść w. Była ich wód nie smutnowad.

KENOBIA MILLER

# WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE NA WSI

Rozwój wychowania przedszkolnego przebiega na wsi znacznie wolniej niż w mieście. Wskaźnik upowszechnienia wychowania przedszkolnego na wsi jest nadal niski, wynosi bowiem 36,4 proc. ogółu dzieci wiejskich w wieku 3—6 lat. Dla porównania: wskaźnik dla miast wynosi 58,2 proc., dla całego kraju 48,1 proc. W liczbach bezwzględnych daje to skromną sumę 400 tysięcy dzieci objętych wychowaniem przedszkolnym na wsi, z czego — od razu dodajmy — ponad 250 tysięcy to sześciolatków, których uczęszczanie do przedszkola ma charakter w zasadzie obligatoryjny. Totż Ministerstwo Oświaty i Wychowania wychodzi w tym roku z ważną inicjatywą: rozszerzenia działalności wiejskich placówek wychowania przedszkolnego. O społecznych i ekonomicznych aspektach nowego przedsięwzięcia rozmawiamy z wiceministram oświaty i wychowania MARIANEM GALĄ.



Marian Gal, wiceminister oświaty i wychowania.

# RÓWNANIE W GÓRĘ

— Panie Ministrze, w jaki sposób resort zamierza sprawdzić system wychowania przedszkolnego na wsi?

— Wprowadzamy zmiany. Obowiązują one od 1 września br. Z trzech dotychczasowych form wychowania przedszkolnego na wsi: przedszkola, oddziału przedszkolnego i ogniska — przestaje istnieć to ostatnie jako najslabsza. Po drugie, placówki wychowania przedszkolnego na wsi wydłużają czas pracy, a także dostosowują się do lokalnych potrzeb związanych głównie z pracą w rolnictwie. Zimą przedszkole będą czynne minimum 5 godzin dziennie, oddziały — 4 godziny; w okresie wiosenno-jesiennym placówki te mogą pracować nawet do 12 godzin dziennie. I wreszcie po trzecie — decyzja bodaj najważniejsza — wychowaniem przedszkolnym na wsi będą objęte dzieci pięcioletnie.

W związku z tym dotychczasowe siedm placówek wychowania przedszkolnego na wsi musł być skorygowana. Wprowadzamy nowe zasady. Przedszkola uruchamiamy w tych miejscowościach, w których rodzice wyrażą życzenie, aby ich dzieci prze-

jechały pod opieką nauczycieli przedszkolnego co najmniej 5 godzin dziennie; w danej miejscowości w zasadzie powinna funkcjonować tylko jedna forma organizacyjna wychowania przedszkolnego, tj. przedszkole lub oddział. Oddziały przedszkolne dla pięcioletniaków powinny stanowić integralną część szkoły podstawowej. Oddział przedszkolny nie powinien liczyć więcej niż 7 dzieci i nie więcej niż 35. W czasie ferii i wakacji oddziały sąwieszają działalność, zamiast nich będą czynne wiejskie dziecińca.

— Z mego dziennikarskiego pola obserwacji wynika, że wielu dyrektorów zbiorczych szkół gminnych nie wita nowej decyzji resortu oświaty z aplauzem. Widzą oni duże trudności. Szczególnie w organizowaniu oddziałów przedszkolnych w tych wsiach, w których już dawno nie było żadnych placówek oświatowych. Łaczą się to bowiem z koniecznością przeprowadzenia remontu nieczynnej od lat szkoły, sprostowania nowego wyposażenia, pomocy dydaktycznych i zabawk, zmniejszenia obciążenia do pracy, często z zapewnieniem zale-

żądania. Zadania dzisiaj dość trudna. Czy zdaniem Pana decyzja o połączeniu wiejskiego nauczania w wychowanie przedszkolne na wsi ma szansę uzyskania społecznej akceptacji?

— Opinie, które pan przytacza, są marginalne. Powszechnie idea spotyka się z pełną aprobatą. Mówi się nawet o tym, że ministerstwo nadszedze zaczyna działać metodycznie, od podstaw. Chodzi przecież o niebagatelną sprawę: o zniesienie dysproporcji w rozwoju wychowania przedszkolnego między miastem a wsią, w tym głównie wyrównanie różnic rozwojowych między dziećmi miejskimi i wiejskimi.

Warunki, w jakich wychowują się dzieci wiejskie, są, niestety, nadal diametralnie różne od tych, w których żyją dzieci miejskie. Chodzi przede wszystkim o dostęp do dóbr kultury, a także o inspirujący wpływ środowiska. Totż dziecko wiejskie ma na co dzień, wiejskiemu trafia się ad święta. Stąd ogromna, czasami zbyt ogromna różnica w rozwoju umysłowym i psychofizycznym dzieci ze środowisk wiejskich i dużych aglomeracji miejskich. A trzeba muszt potem uczęszczać do szkoły podstawowej, w której obowiązują ten sam program nauczania.

Stwierdziłbym, że jednoroczny okres przebywania dziecka wiejskiego w placówce wychowania przedszkolnego jest zbyt krótki, aby można było mówić o wyrównaniu startu szkolnego. Tym bardziej że i kadra pedagogiczna nie była zawsze odpowiednia. Jeśli nawet trafiali się nauczyciele z pełnymi kwalifikacjami, to niezadługo byli ci, którzy z koniecznością uzupełniali w ten sposób etat albo szukali dodatkowego źródła dochodu. Ale jest to tylko jedna strona medalu.

W naszej koncepcji uwzględniłbym również oddziaływanie na... rodziców. Oniż jedną z przyczyn słabszego upowszechnienia wychowania przedszkolnego na wsi jest postawa rodziców, którzy nie zawsze odczuwają potrzebę posyłania dzieci do przedszkola. Są województwa, w których wskaźnik upowszechnienia wychowania przedszkolnego na wsi jest stosunkowo wysoki, na przykład w Opolskiem — 51,4 ogółu dzieci w wieku 3—6 lat; w Skierniewickiem — 43,2; w Sulechowie — 42,8. Ale na te w Chełmskiem wynosi on tylko 26,8, a we Wrocławskiem — 29. Zasada powszechnego uczęszczania wiejskich pięcioletków do przedszkoli nie tylko poprawi ten wskaźnik, ale także zmieni, miejmy nadzieję, mentalność dość licznych kręgów mieszkańców wsi. Istnieje potrzeba upe- wnekszania kultury pedagogicznej w środowisku wiejskim poprzez środki masowego przekazu, uniwersytety dla rodziców, przesł nauczycieli pracujących na wsi.

Jednak przynajmniej Pan Ministrze, że nawet i bieżący okres nie nie da, jeśli wsi wyrównaniem różnic rozwojowych, doskonałości mowy, kształtowaniem cech osobowości i społecznych itd. będą zajmowały się niedobrowy, ludzie bez kwalifikacji.

— Jak panna wiadome, w każdym województwie działa studium wychowania przedszkolnego. Nauka w nich trwa: dla absolwentów szkół podstawowych — sześć lat, po LO — dwa lata. Studium kończą dobrze przygotowani nauczyciele przedszkolne. Niestety, dyrektorzy zbiorczych szkół gminnych zbyt często zatrudniali ich w szkole podstawowej w charakterze nauczycieli nauczania początkowego i wtedy — rzeczywiście — przedszkola na tym tracily. Sytuacja wrócić się zmieni. Ministerstwo Oświaty i Wychowania — maszaj

to na uwadze — utworzyć w 43 województwach (pod egidą kuratorów, niezależnie od siedmiu ODN) studia nauczania początkowego. Zatem problem zostanie rozwiązany.

— W jakim stopniu warunki lokalowe stanowią barierę ograniczającą rozwój wychowania przedszkolnego na wsi?

— Jeśli ktokolwiek odwiedzał w ostatnich latach wiejskie przedszkola, to z pewnością zauważył, że w wielu z nich jest sporo miejsc, w których dzieci nie dostają się do przedszkola z powodu braku miejsc. Najczęściej jednak bywa tak, że do wiejskiego przedszkola czy oddziału mogłoby uczęszczać znacznie więcej dzieci bez uszczerbku dla procesu dydaktyczno-wychowawczego. Jednak nie wynika z tego, że na wsi nie są potrzebne inwestycje. Wprost przeciwnie. Do roku 1985 powinno się tam wybudować co najmniej 750 przedszkoli dla około 62 tysięcy dzieci.

— W okresie realizowania idei zbiorczych wsiach zanikano szkoły. Teraz można je przeznaczyć na przedszkola, bez większych nakładów finansowych.

— Tak, ale nie zapomnijmy, żeka jest obecnie tendencja kształtowania się sieci szkół podstawowych na wsi. W ubiegłym roku przybyły w oświadcze 404 szkoły filialne, w bieżącym 190. Będzie ich jeszcze przybywać, ponieważ, zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym, obniżyliśmy normę uczniów dla pełnej szkoły ośmioklasowej do 104. Reaktywujemy szkoły podstawowe lub podnosimy ich stopień organizacyjny. Jeśli się okaże, że w szkole trudne wygospodarować miejsce dla oddziału przedszkolnego, to trzeba będzie wyznaczyć łebę w gospodarza. Przy niewielkiej liczbie dzieci nie będzie to — miejmy nadzieję — ważny problem.

— Zgodnie z tym, co Pan Minister mówi, rozwój wychowania przedszkolnego na wsi wymagać będzie znaczących nakładów finansowych, a klasa państwa, jak wiadomo, nie pęka od nadmiernej młotków.

— Problematyką oświatową sąjczy się ostatnio: Rada Ministrów, Komitet Gospodarczy Rady Ministrów, Sekretariat KC PZPR, a także Prezydium NK ZSL. Udzielone resortowi wszechstronnej pomocy. Ministerstwo z kolei zwraca się do wojewódów, by w planach inwestycyjnych mieli na uwadze przedszkola na wsi. Wykazanie, sprzęt, pomoce dydaktyczne będą pokrywane z budżetów terenowych i ze środków porządkowych. Ministerstwo uruchomi na ten cel także rezerwy centralne. Zasady funkcjonowania przedszkoli na wsi zostaną dostosowane do specyfiki środowiska, na przykład opłata za przedszkole będzie przyjmowana także w naturze, to jest w postaci plodów rolnych. Ale chciałbym przypomnieć stara prawdę: przedszkole i szkoła na wsi to nie tylko sprawa władz oświatowych. Niezbędny jest wspólny wysiłek rodziców, organizacji społecznych, władz administracyjnych, wiejskich zakładów pracy i w ogóle społeczników, których na wsi nigdy nie brakowało i nie brakuje. Tylko wtedy będzie można mówić o stopniowym zmniejszeniu dysproporcji między miastem a wsią.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: WITOLD SALANSKI

# NASZ OKON WYRAZIŁ SPRZECIW

CD ZE STR. 1

Teraz... Różnie można oceniać „konieczność” działania. Na pewno nie istnieje sił i czasu Zenona Guzanowskiego, gdy — jako przewodnicząca komisji — z reguły jest oddelęgowana do kłopotliwych pertraktacji z Urzędem Gminy czy GS. Nie ruszajmy, jak mi się zdarzyło, przykre chwile, narazie się na posiedzeniu, że ustaje coś załatwić dla siebie. Cóż... Zamiast podzielić interwencyjne funkcje między wszystkich członków komisji, zaś na rozmowy z naczelnikiem w ważnych bytowych sprawach środowiska kierować reprezentatywną nauczycielską delegacją, postanowione w Baboszewie obarczać prawie wszystkim jedną osobę.

Szkoda, że zaniedbano tam — może w oczekiwaniu na rychłe przywrócenie prawa działania związkowi — jakiegokolwiek wymiany doświadczeń z innymi komisjami socjalnymi. Można byłoby łatwo wskazać naczelnikowi baboszewskiej gminy bliźniaczą jednostkę administracyjną, gdzie nauczyciele korzystają z uzasadnionych preferencji, również zaopatrzeniowych. Tak dzieje się na przykład w gminie Żaluszki.

— Ostatnie posiedzenie egzekutywy w końcu sierpnia bieżącego roku poświęciłmy głównie przygotowaniom do nowego

roku szkolnego — dowiaduję się od I sekretarza KG PZPR w Żaluskach, Elżbiety Witoszki. — Wystąpiliśmy z wnioskiem do władz wojewódzkich o sbyście przyznania materiałów, które umożliwią ukończenie przewlekającego się remontu w szkole w Stróźnie.

Omawialiśmy też na przykład wyposażenie przyzakolnych izb dla pięcioletków. Nie sposób zdobyć sprzętu dla tych mini-przedszkoli, administracja gminnego dyrektora szkół nie może kupić nawet niezbędnych wykładzin podłogowych. Tutaj oczekiwadłbyśmy pomocy ze strony władz wojewódzkich. Z resztą problemów chyba poradzimy sobie sami, choć kłopotów nie brakuj. O to na przykład mieszkanicy wsi Wrona zabiegali ustnie w 1981 roku o przywrócenie tam niewielkiej szkoły filialnej. Zgodziliśmy się w gminie na to, pod warunkiem, że znajdą się gospodarze, którzy wynajmą nauczycielom mieszkania. Pragnienie posiadania „własnej” szkoły było, wiadom, w tej wsi duże, bo chętni do wyznajmy się znaleźli, ale — jak się teraz okazało — tylko na rok. Obecnie nauczycielkom pokoleje wymówiono. Nie dopuszczamy, oczywiście, do pogorszenia warunków mieszkaniowych kadry, która zawierzyla wsi — i nam, gminie, podejmując w tej wsi pracę pedagogiczną. Egzekutywa naszego KG, by rozwiązać ten problem, współdziała z Obywatelskim Komitetem Odrodzenia Narodowego, który od lutego

istnieje w środowisku nauczycielskim. Podobnie inne sprawy socjalne nauczycieli, między innymi zaopatrzeniowe, bytowe, rozstrzygamy zawsze kolektywnie. Pomocą jest: opinia komisji socjalnej, która jednak — jako wyłoniona przez administrację — w przekonaniu naszej instancji partyjnej sama podlegać powinna społecznemu, bardzo skrupulatnemu nadzorowi. Kontrolne, a także inicjatywne funkcje spełnia właśnie nauczycielski OKON. Również egzekutywa KG oceni jeszcze we wrześniu działania komisji, od której — w okresie gdy ZNP pozostaje zawieszony — zależy w niemałym stopniu podział funduszy socjalnych. Podkreślam: chodzi o kolektywne działanie, bo zależy nam, dopóki nie „ruszy” na nowo praca związkowa, na możliwie szerokim udziale nauczycieli w rozwiązywaniu ich własnych spraw.

W czym wyraża się ów udział? Postępujemy glosu przewodniczącego OKON nauczycieli z gminy Żaluszki, Józefa Świątki, który od czterdziestu dyrektorów wiejskiej szkoły podstawowej w Stróźnie: — Po to właśnie powstał nasz sześciocłonowy komitet — nie z niezwykłego zmiłowania, lecz spontanicznej inicjatywy grupy pedagogów — aby zapewnić możliwość działania każdemu, kto pragnie przyczynić się do poprawy warunków życia i pracy — na gminną i ogólnokrajową miarę.

Centrum aktywności komisji socjalnej,

które przesłał listem i nas i dawniej — tak, tak, to wcale nie najniższy wynalazek — przy gminnym dyrektorze szkół. W jej skład wchodzi kolekcja z wszystkich placówek oświatowych gminy. Wiem, oczywiście, że w innych gminach do komisji powoływano głównie reprezentantów gminnej szkoły zbiorczej, ale taka praktyka byłaby u nas nie do przyjęcia. Tradycyjnie związkowe są w naszej gminie bardzo żywe. Nawet w trudnych chwilach nikt w Żaluskach i okolicy nie porzucił szeregu ZNP. Niecierpliwie czekamy na reaktywowanie jego działalności, zaś do tego czasu obowiązkami społecznymi związkowców pozostaję, tak uważam, aktywność w ramach dopuszczonych prawem stanu wojennego.

Komisja socjalna tu nie wystarczy i jej członkowie mają też świadomość. Dwóch z nich, w tym kolega Ludwik Kownacki, który przewodniczył temu komisijnemu gremium, zgłosił akces do naszego OKON. Uważają oni, że komitet stanowi forum bardziej dziś reprezentatywne dla środowiska i ma niepomrotnie większe od komisji socjalnej możliwości oddziaływania społecznego.

Podam dwa przykłady. Pierwszy: zainteresowaliśmy się podziałem nagród dla nauczycieli. Z początku komisja socjalna gotowa była przyjąć zasadę, że premie się strzymują osoby o najdłuższym stażu pedagogicznym. Nasz OKON wyraził sprzeciw. Reprezentujemy bowiem opinie pracowników w środowisku, że nagrody, dawniej przeliczane i uzgadniane ze związkami,

gówny był przyznawany wyróżniającym się w pracy nauczycielom, bez względu na długość stażu. Tak się też stało. Drugi przykład: przyjrzelśmy się metodzie rozdzielnej szesnastu kolekcji komisji socjalnej do jej przewodniczącego, kolegi Ludwika Kownackiego. Zanotowałem: — Po skromnym tegorocznym wzroście w środku nauczycielskim w Kryniczy Morskiej pojechała koleżanka Izabela Stanuszkowa z dwoma synami z malej szkoły filialnej w Karolinie. Siuszenie się jej to — jako matce i jako dobrej nauczycielce — należało. Na wczas, myślę, powinie się jeździć nie tylko dyrektorzy szkół.

Kolega Ludwik Kownacki przewodniczący komisji socjalnej idącej zespołowi OKON sprawozdania z przedsięwzięcia komisji, zwraca się też do nas o wsparcie w różnych sprawach. Ufamy członkom określone zadania. Przecież w OKON nie można rozprawiać jedynie o bytowych kwestiach środowiska. Wiadomo, że ma on szersze zadania. Na przykład września i października zajmijmy się, na przykład, oceną stanu obiektów oświatowych w gminie, czyli warunkami nauki uczniów i pracy nauczycieli. Będziemy również dyskutować nad ożywianiem działalności rady przyjaźni harcerstwa, bowiem z ZHP w szkołach wiążemy największe nadzieje w dziedzinie ideowego wychowania młodzieży. Sprawnie funkcjonującą więz OKON z komisją socjalną staje się swoistą egzekutywą opinii

całego środowiska. To, moim zdaniem, na dziś sporo, choć związku nam nie zastąpi. Na Zwroćletem się z koleż i opinii na temat najbliższych zadań szesnastu kolekcji komisji socjalnej do jej przewodniczącego, kolegi Ludwika Kownackiego. Zanotowałem: — Po skromnym tegorocznym wzroście w środku nauczycielskim w Kryniczy Morskiej pojechała koleżanka Izabela Stanuszkowa z dwoma synami z malej szkoły filialnej w Karolinie. Siuszenie się jej to — jako matce i jako dobrej nauczycielce — należało. Na wczas, myślę, powinie się jeździć nie tylko dyrektorzy szkół.

Jako przewodniczący komisji socjalnej przekonałem się, że nie można pozostawać sam na sam z kłopotami. Dlatego między innymi znalazłem dla siebie miejsce w naszym OKON. Administracja szkolna, zanęta renomtem przewlekającymi się często wobec aileumienności ziemianików, sprawy drobniejsze, a przecież bardzo istotne, jak na przykład zaopatrzenie nauczycieli w ręczniki i mydło, herbatę, odsuwa na dalszy plan. Dlatego członkowie OKON i komisji musieli odbyć stanowczą rozmowę w gminnej spółdzielni oraz instytucjach

wojewódzkich, aby każdy z kolegów otrzymał zagwarantowane przepisami przydziały. Zaopatrzenie sklepów poprawiło się ostatnio, zatem obecnie nie domagamy się od niej nauczycieli prawa do zakupu poza kolekcją. Gdy jednak nasiliły się trudności zaopatrzeniowe, OKON załatwił z naczelniką gminy, że nauczyciele w sklepach puszczano bez kolekcji. Nikt z nas nie pojął na przykład, że administracja terenowa nie widzi, ale lekcji opuszczają te nikt nie może — nie pozwalała na to etyka zawodowa i dyscyplina szkolna — zatem nauczycielowi trzeba ułatwić zakupy. I ułatwiono: od węgla po wędliny. Władza gminy poszła nam na rękę, rozumiejąc sytuację. Były tygodnie, że za zgodą naczelnika całą należną kartkową pulę mięsna dostarczano do szkoły, a tu dzieliłmy przydziały między zainteresowanych.

Podobno, jak słysza, w niektórych gminach, także w Ciechanowskim, wysuwa się zastrzeżenia wobec praktyki nauczycielskich zakupów bez kolekcji, no bo: „to powiedzieliby na to pracownicy innych zakładów?”. Otóż u nas, we wsiach gminy Żaluszki, też są przecież różne zakłady i instytucje. Z ich personelem trzeba było uczyć się na ten temat rozmawiać. O specyfice pracy nauczycielskiej, trudnościach zaopatrzeniowych w domach pedagogów, którzy nie mają własnej przydomowej hodowli nie większej działki, mało kto pamięta na co dzień. Trzeba więc uświadomić współo-

bywstetom że odmienną, wówczas nie będą sprzeciwiać się rzekomemu „uprzywilejowaniu” nauczycieli. U nas — dzięki inicjatywie OKON — przedstawiliśmy tę sprawę na zebraniach rodzicielskich. Powrócił ona z pewnością i teraz, we wrześniu. Powtórzę: nie ulegamy się o żadne przywileje. Ułatwienia w zakupach zapewniają nam jedynie równe prawa z tymi, którzy mogą sobie pozwolić na zakupy o różnych porach dnia.

Dobrze się stało, że powstał u nas OKON. Nie wyobrażam sobie dyskusji z administracją terenową. Najlepszą byłoby, oczywiście, nasz legitymujący się bliźniaczą postępową tradycją ZNP. Działaniem w jego szeregach: nie tylko sprawy bytowe interesują nauczycieli, zaś ich reprezentacja związkowa miała zawsze wymierny autorytet w gminie, województwie i w kraju. Nie można jednak biernie czekać na reaktywowanie działalności związków zawodowych. I w komisji, i w OKON, a więc na szerszym już forum, można i trzeba działać w interesie środowiska.

Notował:

JANUSZ TRZCIANKA



Jerzy Jaskiernia (z prawej) w rozmowie z kolegami. Fot. L. Dziwkowski

Rozmowa z JERZYM JASKIERNIA, przewodniczącym Zarządu Głównego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Jest to druga publikacja, przedstawiająca programy i zamierzenia młodzieżowych organizacji ideowo-politycznych, działających w środowisku szkolnym (zobacz „Głos” nr 29, „Obalanie piotów”). Podążając ten cykl wychodziliśmy z założenia, że nauczyciel, wychowawca, bez względu na to, czy sam działa w ruchu młodzieżowym — winien znać jego podstawowe cele i formy działania. Ruch ten stanowi bowiem istotne ogniwo frontu wychowawczego, więc pedagog musi wiedzieć, na jaką pomoc może liczyć ze strony związków młodzieży.

# PARTNERSTWO

— Cechą polskiego ruchu młodzieżowego są ciągłe zmiany. Nie było jeszcze takiego okresu, żeby dwa pokolenia mogły wiązać wspomnienia młodzieży z przynależnością do tej samej organizacji młodzieżowej (celowo pomijam tu harcerstwo). Jak więc długo istnieć, jaka jest geneza waszego związku?

— Powstał w 1976 roku z połączenia działających wówczas trzech organizacji, skupiających głównie młodzież pracującą: Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Socjalistycznej Młodzieży Większej i Socjalistycznego Związku Młodzieży Wojskowej — to są nasi bezpośredni poprzednicy. Sięgając dalej w przeszłość, odwołujemy się dziś do tradycji np. ZMP lub jeszcze dalej, do czasów ZMW, OM TUR czy nawet KZMP. Oczywiście, każdy kolejny etap rozwoju ruchu młodzieżowego sprawia, że nie jest to przeniesienie wprost, a pewna synteza wyselekcjonowanych doświadczeń. Dla przykładu przywołam Uniwersytet Robotniczy ZSMP nawiązujące do tradycji OM TUR czy program „Młodzież dla postępu”, zrodzony w ZMS. Natomiast Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży (KRAM), które odbywały się koło Nowego Sącza, należą do tradycji ZMW, a sama wielośrodowiskowa organizacja charakterystyczna była dla ZMP.

Kładłbym jednak nacisk na aktualną formułę ZSMP; to ona jest dziś rozstrzygająca. Nawiązujemy do przeszłości stanowiąc swego rodzaju sposób wiązania pokoleń, tworzenie tradycji, szukanie sojuszników wśród tych, którzy działali w tamtych organizacjach.

— Dla nauczycieli jest to jednak istotne. Nauczycielem jest się za trzydziści czy czterdziści lat, a więc młodzież częściej pracujących dziś pedagogów przypada na działalność w tamtych organizacjach. Dobrze, by wiedzieli, że jest to — w pewnym sensie — kontynuacja ich młodoci...

— Tak, dziś wielu naszych opiekunów rekrutuje się spośród byłych członków np. ZMS czy nawet ZMP. Wrócimy jednak do czasów nam współczesnych. Pragnę przypomnieć, że w latach siedemdziesiątych obowiązywała praktyka „przydzielania działek” środowiskowych poszczególnym organizacjom; w efekcie my mieliśmy prawo działać, jeśli chodzi o środowisko uczniowskie, wyłącznie w szkołach przyzakładowych i zawodowych. Dopiero od 1980 roku w sensie przyjęcia ustaleń, a od 1981 roku praktycznie, organizacja pragnie stać się równoprawnym partnerem także we wszystkich szkołach średnich.

— Jak liczna jest organizacja?

— Jest nas obecnie prawie dwa miliony, w tym około pół miliona stanowią uczniowie. W pierwszym półroczu 1982 roku przyjęliśmy do szkółnych organizacji ponad trzydzieści jeden tysięcy uczniów. Tendencja wzrostu nie jest zbyt duża, ale jest to przecież okres stanu wojennego, wielu dylematów moralno-politycznych wśród młodzieży.

— Przetrawiście, jako organizacja, sierpień 1980. Z dawnego ZSMP niewiele jed-

nostni, strach jest to u podnóżka informacji. Staramy się przełamać ją różnymi inicjatywami, jak np. przez wydawane przez Radę Młodzieży Szkolnej pismo „Pauza”, które otrzymują wszystkie zarządy szkolne. To na jego łamach ukazują się tak popularne obecnie nie tylko wśród uczniów „Poprawki z historii”. Chciałbym tu podkreślić, że ten przykład ilustruje w pewnym skrócie jeden z kierunków naszych działań; podejmując bowiem sprawę zamazywania „białych plam” w naszej historii, wyjaśniając je obiektywnie, w praktyce realizujemy wychowanie patriotyczne, kształtujemy pozytywne postawy. Utworzyliśmy także „Gazetę Młodych” ukazującą się dwa razy w tygodniu; jej celem jest informowanie o tym, co dzieje się w najbliższych ogniwach związku, również w organizacjach szkolnych. W Bibliotece Aktywisty Szkolnego wydaliśmy poradnik pt. „ZSMP w szkole ponadpodstawowej”.

— Oprócz pozyskania ich do udziału w realizacji programu związku, pragniemy również pomóc w rozstrzygnięciu ich ważnych problemów, reprezentować ich interesy. W sensie struktury jest to różnie — nie wszędzie istnieją warunki do powołania koła, więc i my nie formalizujemy tych spraw. Prawidłowością jest, że właśnie młodzi nauczyciele nie mają żadnych piaszczyn porozumienia, współdziałania. Takie piaszczyny tworzymy dla nich, organizując spotkania gminne, regionalne, wojewódzkie. Można na nich wymienić poglądy i na temat nauczanego przedmiotu, i na to, jak sobie wzajemnie pomóc w starcie zawodowym, i na wspólne często trudności socjalno-bytowe — bardzo często są to sprawy proste, do rozwiązania w ramach pomocy koleżeńskiej. Z tej formy działania narodziły się komisje nauczycielskie przy ZG, przy zarządach wojewódzkich; zorganizowały one już kilka spotkań z wiceministerami, z władzami oświatowymi na swoim terenie. Stworzyło to szansę przedstawienia swoich problemów ludziom powołanym do ich rozstrzygnięcia.

— Właśnie. Jesteście organizacją, która programowo zakłada spełnianie funkcji rzecznika. Teraz, kiedy nie działają związki zawodowe, ma to szczególne znaczenie. Co więc macie do zaoferowania młodym nauczycielom?

— Pragnę dodać, że u podstaw tych działań leżała także świadomość rozlewu między informacją ogólnie dostępną, przekazywaną przez prasę, radio i telewizję, mówiącą o poczynaniach centralnych władz organizacji, a dostępnością wiedzy o tym, co dzieje się na dołu, w kołach i zarządach.

— Ta jednokierunkowość powoduje zresztą nie najlepsze skutki. Rodzi się społeczny obraz działacza, przemawiającego zawsze w imieniu młodzieży.

— Tak. I chcemy temu przeciwdziałać, stąd również podejmowane przez nas kroki. Ale wracając do barier, które musimy pokonać na drodze rozwoju. Drugą są kadry, szczególnie ważne w środowisku szkolnym; musimy rozpatrywać tę kwestię w dwu płaszczyznach. Z jednej strony uczniem jest się krótko — stąd stała potrzeba kształcenia aktywno uczniowskiego, który przecież stała, w sposób naturalny się wymienia. Z drugiej — konieczność stworzenia właściwie na nowo kadry opiekunów organizacji, znalezienia pedagogów chcących pracować z nami, związanych z organizacją.

Generalnie sądzimy, że wiele będzie zależało od stosunku nauczycieli do związku. Podejmujemy w tej sprawie wiele działań. Opracowaliśmy status opiekuna szkolnej organizacji. Sprawa ta budziła wiele dyskusji, były propozycje etatyzowania, ryczałtowania tej funkcji; mają one zresztą nie od dziś swoich zwolenników. Zwyciężył pogląd, że to są działania niewymierne — jeśli ktoś nie jest pasjonatem, nie uczestniczy w działaniu spontanicznie, z racji przekonania i poglądów, to pragmatyka i etatizm wiele się nie załatwi. Takie stanowisko zajęli również nauczyciele, wchodzący w skład władz związku. Oczywiście, będziemy się starali w jakis sposób trud opiekunów uhonorować.

Wrócimy jednak do związku, trzecia funkcja — organizacja czasu wolnego — stanowi ten zakres działań, które cieszą się popularnością i są przez młodzież szczególnie pożądane. Sądzę, że optimum, o którym możemy marzyć, polega na umiejętnym łączeniu zabawy wychowawczego z wątkiem zabawy, rozrywki. Chodzi mi o przełamanie pewnych stereotypów, w myśl których, jak się robi działalność wychowawczą, to muszą być zebrania, szkolenia, słowem — nudzenie, a jak czas wolny, to tylko wypoczynek. Signifikantem do starych, wypróbowanych form, takich jak turystyka, rajdy, kilkudniowe obozy, gracie może być i wesoło, i ciekawia. Taka przesłanka była tegoroczna nieobozowa akcja letnia. Złożyły się na nią różne nocne rajdy „kalamarzy”, spotkania, dwu-trzy dniowe wyjazdy z pozytywnymi namiotami.

Wystąpiliśmy s Inicjatywą, w której agowzechnianiu stół na przeszkądzie niezdzielności władz oświatowych. Chodzi o soboty dla młodzieży szkolnej. Nasza propozycja zmierza do wykorzystania całej istniejącej na danym terenie bazy — tego, co jest w szkołach, domach kultury, świetlicach; jedna szkoła ma np. dobre boisko, inna basen, klub czy świetlica ma dużą salę, a w jeszcze innej szkole jest świetny, uśmiejący zainteresować młodych historyk czy biolog. Proponujemy połączyć to w jedną sobotę, slikiwudować podziału na „to jest moje, a ty chodzisz do innej szkoły”. Taka sobota sprzyjałaby integracji środowiska szkolnego, łączeniu dobrej zabawy z wypełnianiem dydaktycznych i wychowawczych zadań szkoły. Może np. szkoła, która ma dorobek w organizowaniu olimpiad, dających przecież zwycięzcom indeks bez egzaminu, „zaraziłaby” inne swymi osiągnięciami...

Zrealizowanie tych wszystkich celów zależy — oprócz różnych czynników wewnętrznych — przede wszystkim od kształtowania się sytuacji ogólnospołecznej w kraju. Im będzie ona bardziej stabilna, tym lepszy będzie klimat do prowadzenia pracy wychowawczej. Jest to kolei prawda, że również od jakości naszego działania, od tego, co naprawdę w szkole zrobimy, zależy tempo normalizowania się pewnych procesów polityczno-społecznych w kraju.

— Może jeszcze kilka słów o rzecznictwie interesów młodzieży. Te sprawy, stanowiące specjalność ZSMP, trochę nam uciekły.

— Najistotniejszy jest tu, sądzę, problem szeroko pojętego stosunku do pracy, do inoego człowieka, budzenie wrażliwości na sądzą krzywdę; niesienie bezinteresownej, kosztownych wyrzeczeń, pomocy innym. Mamy na przykład sporo organizacji szkolnych, które utrzymują kontakty z domami dziecka, opiekując się nimi. Jest też złożony problem praktyki zawodowych uczniów; stale podnoszony a nierozwiązany. Mimo najlepszych chęci, szkoła sama sobie i nim nie poradzi.

Z tym zresztą wiąże się o wiele szersze zagadnienie: jak pomóc szkole, by opuszczające ją roczniki nie były okaleczone o te elementy wiedzy o życiu w społeczeństwie, które wyznacza reforma gospodarstwa, a więc nieprzygotowane do pracy w zreferowanym przedsiębiorstwie, do funkcjonowania w nowych strukturach społecznych. Takie dlatego w większości naszych działach w szkole przyjęliśmy zasadę nawiązywania kontaktów uczniów z innymi środowiskami, organizowanie, wykorzystując wielośrodowiskowość związku, szerokie pomocy szkole; to jest droga łepszego przygotowania ich do życia.

— Dzielę się z rozmową.

— W obrzędach III Zjazdu wiele miejsca zajął brak skutecznego mechanizmu reprezentowania i obrony praw młodzieży. Koronnym przykładem była tu uchwała VII Plenum KC PZPR; dobra, ale pozbawiona skutecznego mechanizmu kontroli, stała się dokumentem do cytowania.

Stąd jest na przykładże zarządnie nie idea powołania Komisji do Spraw Młodzieży przy Radzie Ministrów i po rocznych dyskusjach i uzgodnieniach IX Plenum KC PZPR uznane słuszność naszej inicjatywy. Podobnie było z zamierzoną ustawą o młodzieży, która sprzecyja prawne gwarancje.

Oczywiście, istnieje pewna specyfika w rzecznictwie interesów młodzieży szkolnej. Nie jest to jeszcze sprawa budownictwa mieszkaniowego czy młodej rodziny, są to głównie problemy dotyczące toku nauszania, internatów, świetlic, opieki zdrowotnej, podręczników, sytuacji socjalnej rodziców.

W ub. roku, s udziałem Rady Młodzieży Szkolnej, sporządziliśmy szeroką analityczną ocenę sytuacji socjalnej młodzieży szkolnej. Przedstawiliśmy ją na posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZSMP z udziałem ministra oświaty i wychowania Bolesława Faron; pewne odbicie naszych postulatów znalazło się w harmonogramie prac Ministerstwa Oiw.

Zaprezentowaliśmy w tym dokumencie stanowisko, że obecnie funkcjonujący system opieki socjalnej państwa negatywnie selekcjonuje młodzież chłopską, robotniczą i z małych miast w drodze do zdobywania wykształcenia średniego i wyższego; fakt, że np. licea ogólnokształcące mają najmniej miejsc w internatach, najmniej i najniższe stypendia powoduje, że trafiają do nich tylko dzieci z domów, w których istnieje tradycja kształcenia i które na to stać, szczególnie dziś, gdy koszty kształcenia wzrastają. Rezultaty obserwujemy w składzie socjalnym startujących do szkół wyższych — i na tym etapie punkty preferencyjne za pochodzenie tylko pozornie i tylko wyselekcjonowanej wcześniej grupie wyrównują szanse startu.

Chodzi nam o to, aby twórcy systemu pomocy, poza stroną materialną, mieli również na uwadze skutki społeczne jego funkcjonowania. Nie zawsze wiąże się to ze zwiększeniem nakładów. Wiele można zmienić przed np. traktowanie bazy szkolnej nie według podziałów resortowych, a potrzeb środowiskowych. Stanowiłoby to szansę stworzenia z internatów baz dla młodzieży mieszkającej na stacjach oraz dojeżdżającej. Teraz, gdy zmniejszono liczbę kursów PKS i czas czekania na autobus wydłużył się, internat stałby się miejscem, gdzie uczeń mógłby odpocząć, zjeść obiad, odrobić lekcje. Jednocześnie młodzież ta byłaby objęta opieką wychowawczą.

Kilkakrotnie w naszej rozmowie przewiał się temat partnerstwa ucznia w organizacji, w szkole. Istota tego partnerstwa nie jest jednak miłe, bezbolesne przejście przez lata szkolnej nauki. Stanowi o istotny element społecznego, obywatelskiego wychowania...

Partnerstwo wynika z istoty naszych zadań, jako organizacji ideowo-wychowawczej. Sądymy, że najskuteczniej do partnerstwa wychowawczego przez partnerstwo. Przez współodpowiedzialność młodzieży szkolnej za związek, współuczestnictwo w jego kierowaniu. Staramy się u członków związku kształtować te nawyki, które będą procentowały i na uczelni, gdy tam trafią, i w zakładzie pracy. Chcę podkreślić, że celem naszym jest przysposobienie młodzieży do świadomego udziału w życiu politycznym, społecznym, w różnych formach samorządu.

Nie twierdzimy, że jest to łatwy problem. Wiele uczniów odpowiada argumentem: nauczyciel to jest nauczyciel i zawsze ma w zanadrzu dwójkę. Co prawda, doświadczenia z Kodeksami Ucznia są raczej krytyczne, ale jestem przeciwny skrajnościom, albo pełne partnerstwo — albo nie. Ekspozowałbym tezę, że decydujący jest prestiż poszczególnych organizacji. Mamy świetne zarządy szkolne, świetnych opiekunów, świetnych działaczy i mamy papierowe organizacje. Będziemy starali się upowszechnić dobre inicjatywy, by ilość słabych organizacji stała malała.

Mówiliśmy wiele o celach, zadaniach i formach pracy w szkołach i uczelniach, nauczycielami. Na zakończenie naszej rozmowy warto chyba sformułować zdania podejmowane wobec całego środowiska szkolnego.

Najistotniejszy jest tu, sądzę, problem szeroko pojętego stosunku do pracy, do inoego człowieka, budzenie wrażliwości na sądzą krzywdę; niesienie bezinteresownej, kosztownych wyrzeczeń, pomocy innym. Mamy na przykład sporo organizacji szkolnych, które utrzymują kontakty z domami dziecka, opiekując się nimi. Jest też złożony problem praktyki zawodowych uczniów; stale podnoszony a nierozwiązany. Mimo najlepszych chęci, szkoła sama sobie i nim nie poradzi.

Z tym zresztą wiąże się o wiele szersze zagadnienie: jak pomóc szkole, by opuszczające ją roczniki nie były okaleczone o te elementy wiedzy o życiu w społeczeństwie, które wyznacza reforma gospodarstwa, a więc nieprzygotowane do pracy w zreferowanym przedsiębiorstwie, do funkcjonowania w nowych strukturach społecznych. Takie dlatego w większości naszych działach w szkole przyjęliśmy zasadę nawiązywania kontaktów uczniów z innymi środowiskami, organizowanie, wykorzystując wielośrodowiskowość związku, szerokie pomocy szkole; to jest droga łepszego przygotowania ich do życia.

— Dzielę się z rozmową.

— W obrzędach III Zjazdu wiele miejsca zajął brak skutecznego mechanizmu reprezentowania i obrony praw młodzieży. Koronnym przykładem była tu uchwała VII Plenum KC PZPR; dobra, ale pozbawiona skutecznego mechanizmu kontroli, stała się dokumentem do cytowania.



Fot. D. Stamatow

## KORRESPONDENCJA Z BULGARII

Marin i Inni. Wśród gości honorowych znajdował się minister oświaty i wychowania PRL, Bolesław Faron.

W czasie zgromadzenia odbywały się spotkania oficjalne dla wszystkich uczestników. Poza tym organizowano różne imprezy — do wyboru w zależności od indywidualnych zainteresowań.

Tym razem spotkały się w stolicy Bułgarii dzieci i młodzież do 18 lat. Wzbocony został również zakres twórczej wypowiedzi; do Sofii przyjechali także młodzi miłośnicy nauki i techniki oraz sportu. II Zgromadzenie odbywające się pod hasłem „Jedność, twórczość, piękno” postawiło sobie za cel ukazanie, poprzez twórczość utalentowanych dzieci, dokonania młodego pokolenia naszego globu w różnych dziedzinach kultury.

Uroczyste otwarcie imprezy odbyło się w Pałacu Kultury im. Ludnyli Ziwkowej. Zadźwięczały fanfary, rozległ się dziecięcy głos w obronie pokoju, twórczości i piękna — głos młodego pokolenia, które decyduje o przyszłości naszej planety.

Od 15 do 25 sierpnia Sofia była republiką młodoci. Stolica, twórczości. Starali się uczynić wszystko, aby przybyli ze wszystkich stron świata młodzi goście czuli się dobrze. Nasza stolica otrzymała nazwę Dziecięcej Republiki. Powierzaliśmy ją w ręce dzieci całego świata — do nich należały ulice, bulwary, parki, Pałac Kultury im. Ludnyli Ziwkowej, Bułgarska republika dziecięcym śmiechem, gwiazdą, śpiewem. Dzieci z całego świata śpiewały popularną piosenkę: „Zawsze niech będzie słońce, zawsze niech będzie mama, zawsze niech będzie ja!”

W galerii wystaw artystycznych sa uśmie Spika w Sofii otwarta została wystawa prac dziecięcych. Motywn dominującą była problematyka pokojowa. Dzieci przedstawiają ten temat prosto, po swojemu, uczciwie i naturalnie. Warto dodać, że do rozpoczęcia zgromadzenia wpłynęło około 25 000 prac wykonanych przez dzieci i młodzież, pozostałe otrzymaliśmy już w czasie trwania dziecięcego świata. Pierwsze numery specjalnej gazety „Sztandar Pokoju” znalazły się w rękach czytelników jeszcze przed inauguracją zgromadzenia. Mali artyści, poeci i pisarze, fizycy, sportowcy, przyjaciele nauki i techniki, kompozytorzy i tancerze, śpiewacy i muzycy — te do ich dyspozycji były sale, galerie i studiony.

Mieszkańcy Sofii również brali udział w tym święcie. I kto wie, może niektórzy rodzice po raz pierwszy znaleźli czas, aby spędzić wspólne chwile ze swoimi pociechami, móc odpowiedzieć na dręczące dzieci pytania, uczestniczyć z nimi w różnych imprezach i wspólnie je przeżywać.

W sali Zgromadzenia Narodowego obrabiał się Parlament Dziecięcy; dzieci głosowały za pokolem, śląc na wszystkie strony świata wezwania o pokój; „Do wszystkich! Do wszystkich!”. Podniosły ręce, głosując na swoją pokojową przyszłość, aby po zakończeniu obrad, w czasie których deminiowała powaga i rzetowność, powrócił do zabaw, do swego świata bajek.



JORDAN JANBY „Centelno Delo”

W związku z zawieszaniem, ich funkcją, rolę i znaczeniem w społeczeństwie napisaliśmy już wiele. Przez kilka ostatnich miesięcy zamieszczaliśmy listy Czytelników, którzy wypowiadali w tej kwestii swoje opinie i poglądy. Drukowaliśmy stenogramy dyskusji z działaczami ZNP-Oświata i Nauka. Zamieściliśmy również obszerny wywiad z wiceprezesem Zarządu Głównego ZNP-Oświata — dr. Janem Zaciurą. Słowem, problematyka związkowa mimo zawieszania ZNP i innych związków zawodowych, nie była nam obca.

Ostatnio — po wznowieniu roku szkolnego — otrzymaliśmy listy, wypowiedzi, artykuły, których autorzy nawiązują do wcześniejszych naszych wypowiedzi, przypominają szczytną historię ZNP, organizacji, która za trzy lata obchodzić będzie swoje 80-lecie. W wielu tych tekstach powtarza się problem: czas wznowić działalność związków zawodowych — w tym również ZNP, który jest potrzebny szkole i nauczycielom. Artykuł prof. dr. hab. Czesława Wilocha nawiązuje do tego tematu.

# SZKOŁA BEZ ZNP

Jak to będzie w nowym roku szkolnym? Wciąż mam w pamięci to właśnie pytanie z poprzednich wakacji. Zastanawialiśmy się nad nim także w czasie kolejnego seminarium Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZNP. Bo wtedy, w sierpniu 1981 roku — po XXXII Zjeździe ZNP i po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR — pytanie to nasuwało się szczególnie natargiście. Mieliliśmy bowiem wówczas nie tylko sporo satysfakcji z tego, że ostatecznie zostało odsunięte widmo „dziesięciolecia”, ale także liczne powody do niepokoju o dalszy ciąg przemian w oświacie i w życiu kraju.

Mogliśmy być raczej dumni z tego, że nasza odrodzona Sekcja Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZNP — podobnie jak cały Związek Nauczycielstwa Polskiego, uwolniony od biurokratów — może bez dotychczasowych przeszkód kontynuować działalność z pożytkiem dla szkolnictwa, dzieci i młodzieży, a także środowisk nauczycielskich i poszczególnych nauczycieli. Niepokoiło nas jednak wiele nowych zjawisk, a przede wszystkim rozbiście i skłócenie wielu środowisk nauczycielskich.

Jednak pokrępiące jest to, że większość nauczycielstwa nie porzuciła swojego Związku. Tego Związku, który służył nie tylko interesom pracowników oświaty, lecz również krajowi, jego kulturze i społeczeństwu. Był współtwórcą szkolnictwa i realizatorem jego postępowych przemian, a także obrońcą interesów nauczycielstwa i całej oświaty, gdy te interesy były zagrożone lub choćby lekceważone. Łączył troskę o status nauczycielstwa z dobrem całej oświaty również wtedy, gdy — jak w latach 1980—81 — różne siły opozycyjne usiłowały w poszczególnych środowiskach przeciwstawić interesy nauczycielstwa i systemu oświaty interesom państwa zmierzającego ku socjalizmowi. Ale nie ustrzegł się też błędów, zaniedbań i niekonsekwencji, które podważyły i nadweryżyły doń zaufanie nawet części uczciwych nauczycieli, zwolenników postępu w naszym kraju.

Najbardziej niecierpliwymi i zdeorientowanymi opuścili ZNP już w 1980 r., nie zważając na to, Związek Nauczycielstwa Polskiego jako jeden z pierwszych wystąpił ze struktur CRZZ i ogłosił swoją niezależność, zanim powstała „Solidarność”. Ze Zjazdu ZNP w dniach 14—15 października 1980 r. określili ten Związek jako powszechną, niezależną, samodzielną i samorządną organizację pracowników oświaty i nauki oraz wybrał nowy tymczasowy Zarząd Główny, który był zobowiązany do kontynuowania właściwej działalności ZNP do następnego zjazdu w ciągu półrocznej kadencji.

XXXII Zjazd ZNP, który odbył się 22—25 kwietnia i 12 czerwca 1981 r., stał się sprawdzianem trwałości Związku tak określającego swoje cele i zadania w przyjętym statucie: „ZNP rozwija wszechstronną działalność zmierzającą do podniesienia rangi społecznej nauczyciela i pracownika nauki, jest rzecznikiem interesów i broni praw pracowników nauki i wychowania oraz szkół wyższych i instytucji naukowych, występuje wobec właściwych organów administracji państwowej w sprawie aktów prawnych określających prawa i obowiązki pracowników oraz warunków ich pracy i plac, zawiera i wypowiada układy zbiorowe pracy, kontroluje przestrzeganie praworządności i prawodawstwa pracy, współdziała z organami władzy i administracji państwowej w sprawach związanych z zatrudnieniem pracowników...”

A następnie: „ZNP aktywnie uczestniczy w kształtowaniu postępowego oblicza oświaty i nauki polskiej. W tym celu w szczególności: 1) współdziała w określaniu polityki w dziedzinie oświaty i nauki, planów ich rozwoju i związanych z nimi nakładów, 2) kształtuje etykę zawodową nauczyciela i pracownika nauki, stoi na straży przestrzegania jej zasad, 3) dąży do nieskrępowanego rozwoju twórczej myśli w dziedzinie nauki i oświaty, do prowadzenia badań naukowych służących postępowi społecznemu, 4) pracuje nad podnoszeniem poziomu oświaty, nauki i wychowania, rozwija działalność na rzecz polepszenia jakości pracy szkół, zakładów i placówek naukowych w celu odpowiedniego przygotowania kadr dla gospodarki i kultury narodowej, szczególną troską otacza twórcze poszukiwania pracowników oświaty i nauki, zmierzające do podnoszenia poziomu pracy dydaktyczno-wychowawczej i naukowej, 5) domaga się zapewnienia szkółom, placówkom i pracownikom odpowiedniego do ich zadań wyposażenia w środki dydaktyczne, urządzenia, pomoce i sprzęt, 6) dąży do umocnienia i pogłębienia zasad wychowania w duchu tolerancji i poszanowania godności człowieka, 7) szczególną wagę przywiązuje do spraw kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli, rozwoju kadry naukowej, bierze udział w opracowywaniu systemu oraz programów kształcenia i doskonalenia, organizuje we własnym zakresie różne formy pogłębienia wiedzy ogólnej i zawodowej oraz kultury pedagogicznej swych członków, działa na rzecz kształtowania warunków niezbędnych do systematycznego podnoszenia poziomu kwalifikacji zawodowych, 8) prowadzi wśród członków działalność wychowawczą, umacnia ich poczucie odpowiedzialności we współgospodarowaniu krajem, upowszechnia idee patriotyzmu i in-

ternacjonalizmu, kształtuje postawy aktywne działania dla dobra Ojczyzny, 9) współdziała z właściwymi resortami w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej, turystyczno-krajoznawczej i sportowej wśród pracowników oświaty i nauki, 10) uczestniczy w prowadzeniu działalności społeczno-oświatowej i popularnonaukowej wśród nauczycielstwa”.

Te, przykładowo wymienione, zadania ZNP, zarejestrowane w statucie i rzeczywiście realizowane nie tylko po XXXII Zjeździe, były i są w istocie zadaniami doniosłymi i aktualnymi dla wszystkich nauczycieli i całej oświaty. W żadnym przypadku nie były one sprzeczne z podstawami polityki oświatowej naszego kraju, ani też z obowiązującymi ustaleniami prawa PRL. Dlatego też, po tym ostatnim zjeździe, Związek Nauczycielstwa Polskiego, mimo przeciwdziałania sił antysocjalistycznych, z coraz większym powodzeniem odzyskiwał, zachwianą przedtem, pozycję poważnej organizacji nauczycielskiej, rzetelnie służącej oświacie i nauce polskiej. I to podparło nasz optymizm w myśleniu o przyszłości, szczególnie w nowym roku szkolnym 1981/82, mimo obaw o losy projektowanej przez ZNP Karty Nauczyciela oraz innych aktów, pilnie potrzebnych oświacie i nauce w naszym kraju.

Związek Nauczycielstwa Polskiego nawet w najbardziej krytycznych momentach dążył do konstruktywnego współdziałania w przezwyciężaniu kryzysu i eliminowaniu konfliktów, które przeszkadzały w działalności szkolnictwa i niweczyły efekty pracy wychowawczej. Chyba warto przypomnieć deklarację ideowo-programową ZNP, uchwaloną na pierwszej części XXXII Zjazdu, w kwietniu 1981 r. i respektowaną przez Związek w całej działalności. W tej deklaracji — przypominającej, że ZNP nawiązuje do swej 75-letniej tradycji ze szczególnym uwzględnieniem dziedzictwa nurtu polskiej lewicy społecznej i czerpie z tej tradycji inspiracje dla określenia swego oblicza ideowego. Związek określił swoją służebną rolę wobec narodu polskiego: „jako obowiązek wychowywania młodego pokolenia na świątyni obywateli — wiernych synów naszej socjalistycznej Ojczyzny, jako obowiązek mobilizacji wszystkich sił intelektualnych dla zaspokajania potrzeb i aspiracji społeczeństwa, jako obowiązek przestrzegania zasad Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

A w oświadczeniu, przyjętym na tym zjeździe, idee deklaracji zostały tak rozwinięte: „Związek dziś poczuwa się do szczególnej odpowiedzialności, gdy waży się tak wiele fundamentalnych spraw na dziesięciolecie. Świadomi zobowiązań moralnych wobec narodu, stajemy dziś przed koniecznością odegrania aktywnej, inspirującej roli w przebudowie, unowocześnieniu polskiej oświaty i nauki oraz istotnego udziału w rozwiązywaniu podstawowych problemów kraju. Dlatego: Związek Nauczycielstwa Polskiego będzie walczył o nowy kształt polskiego systemu edukacji narodowej na miarę potrzeb XXI wieku — czujemy się zobowiązani do spełnienia w tym dziele centralnej roli. Związek, liczący dziś pół miliona ludzi polskiej nauki i oświaty, podejmie współpracę z każdą siłą społeczną przejętą troską o przyszłość społeczeństwa i dążącą do twórczego budowania tej przyszłości. Przecistawiamy się wszystkim tym, których zła wola czy brak wyobraźni staną na przeszkodzie w znajdowaniu zapewnienia wyjścia z obecnych konfliktów społecznych głębokiego kryzysu. Będziemy angażować siły intelektualne nauczycieli i naukowców w zorganizowaniu działań zmierzających do koncepcji pomocy w rozwiązywaniu nawarstwionych problemów. Nasza myśl z natury rzeczy jest i być musi myślą perspektywiczną, gdyż wyobraźnia nauczycieli sięgać musi realiów czasu, w którym uczeń osiągnie pełnię społecznej aktywności. U-

wolniony za przynajmniej i Gmb szeregowe szkoldnie myślenie wąskie i krótkodystansowe. Będziemy zawsze tymi, którzy będą starali się dostrzegać i rozumieć odległe skutki podejmowanych dziś decyzji”.

Z takimi intencjami Związek Nauczycielstwa Polskiego rozwijał wielostronną działalność — widząc również w projektowanej Karcie Nauczyciela nie tylko kodyfikację praw i obowiązków nauczycielstwa, lecz zarazem rękomię właściwego rozwoju systemu oświaty i wychowania.

Jak wiadomo, dekretem Rady Państwa o stanie wojennym 13 grudnia 1981 roku została zawieszona działalność wszystkich związków zawodowych i stowarzyszeń twórczych, a więc również ZNP jako związku zawodowego i twórczego o szczególnym statusie, nie należącego do związków branżowych ani autonomicznych, nie łączącego się z żadnym opozycyjnym ruchem społecznym i którego działalność w żadnym przypadku nie zagrażała interesom bezpieczeństwa i obronności państwa.

Dla ogromnej większości nauczycielstwa i innych pracowników oświaty i nauki to zawieszenie ZNP było niewątpliwie przykrością, którą można było jednak wtedy usprawiedliwić nie tylko niezwykłą złożonością ówczesnej sytuacji. Sytuacja w oświacie i innych dziedzinach naszego życia społecznego uległa obecnie normalizacji, zostały reaktywowane różne stowarzyszenia i organizacje. Sprawy młodzieży i wychowania stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania partii — PZPR oraz SD i ZSL, Sejmu i rządu. Podejmuje się różne działania, mające służyć tym samym celom, co statutowa i tradycyjna działalność wciąż zawieszono Związku Nauczycielstwa Polskiego. Można jednak wątpić czy ta działalność bez ZNP może być tak efektywna, jak mogłaby być we współdziałaniu tego Związku z wszystkimi organizacjami młodzieżowymi i stowarzyszeniami mającymi te same lub podobne cele oświatowo-wychowawcze.

Brak Związku Nauczycielstwa Polskiego odczuwało się w naszym szkolnictwie niemal całe drugie półrocze minionego roku szkolnego. Ten brak odczuły też władze, gdy nawet Karty Nauczyciela nie można było całkowicie spożytkować dla oświaty, zawodu nauczycielskiego i postępu pedagogicznego. A teraz potrzebna jest też obrona całości tej Karty. Jej słuszność zaczyna bowiem kwestionować nawet niektórzy pedagodzy, wprowadzający w błąd opinię publiczną, jakoby obniżenie obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych w Polsce stało się wyjątkowym przywilejem nauczycielskim, a nie koniecznym warunkiem prawidłowego rozwoju oświaty i wychowania. Na przykład 12 lipca br. w „Sztandarze Młodych” ukazał się artykuł takiego pedagoga, który — mijając się z prawdą, dobrze znaną przynajmniej od 1977 r. Czytelnikom „Głosu Nauczycielskiego”, „Nowej Szkoły”, a potem również innych czasopism polskich — twierdzi, że — pono — „ustalona norma 18 godzin tygodniowo dla nauczycieli szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących i nauczycieli przedmiotów teoretycznych w szkołach zawodowych jest najniższą w skali światowej.” Wątpliwy przykład z RFN został potraktowany jako wystarczający nie tylko do zakwestionowania słuszności jednego z podstawowych ustaleń Karty Nauczyciela, lecz i do sugerowania odstępstwa od jej respektowania. Zapewne Sejm PRL nie zgodzi się na rewizję tego aktu, który przyniósł chlubę nie tylko ZNP, lecz i Sejmowi. Ale Sejmowi tak samo, jak szkołom, potrzebny jest ten Związek, który zasadniczo przyczynił się do ustalenia treści tej Karty, stanowiącej gwarancję poprawy sytuacji w oświacie i urzeczywistnienia postępu w dziedzinie oświaty i wychowania.

TADEUSZ WILOCH

## SPOTKANIA FILMOWE

# KOSZALIN-82 I CO DALEJ?

W sierpniu tego roku dobiegł końca 10-letni cykl kursów specjalnych w Koszalinie, poświęcony pracy z filmem i dla filmu w szkole. Jak twierdzą twórcy ostatniego (z poprzednich) programu koszalińskich seminariów, dr Henryk Depta (Uniwersytet Warszawski) i dr Wojciech J. Pogórski (IKN Warszawa) był to „prawdopodobnie... ostatni kurs. Pragniemy bowiem zamknąć pewien okres naszej pracy i równocześnie — już w roku przyszłym — otworzyć okres nowy, który rozpocznie powołanie — decyzją ministra oświaty i wychowania oraz ministra kultury i sztuki — Letniej Szkoły Filmowej. Jej miejscem będzie, oczywiście, Koszalin. Zajęcia odbywać się będą w ciągu dwóch kolejnych lat w sierpniu i obejmą także uczestnictwo w projekcjach i dyskusjach Koszalińskich Spotkań Filmowych”.

Te ostatnie towarzyszyły dotychczasowym kursom i były przeglądem nowych

filmów polskich oraz zagranicznych o tematyce młodzieżowej. Owe projekcje filmów o sprawach młodego pokolenia mają charakter festiwalowy, towarzyszą im spotkania z reżyserami, scenarzystami i aktorami. Nieprofesjonalne jury, zawsze z udziałem trojga uczestników seminarium nauczycielskiego, przyznaje nagrody (Grand Prix oznacza otrzymanie przez twórcę „Wielkiego Jantara”).

Równocześnie z kursami nauczycielskimi przez 10 lat odbywały się ogólnopolskie seminaria dla młodzieży szkolnej. Konfrontacje poglądów na film, jego analizę i interpretację, w czasie licznych wspólnych zajęć obu grup, były ciekawe i pożyteczne choćby ze względu na spontaniczność wypowiedzi i sądów.

Uczestnicy kursów nauczycielskich przyznawali (w anonimowych ankietach), że spotkania koszalińskie dają nie tylko bogatą wiedzę o filmie (o jego historii, estetyce, teorii, sposobach analizy), lecz także uświadamiają autentyczne zainteresowania młodzieży tą sztuką i przyczyniają się w niemałym stopniu do wypracowania metod pracy z filmem w szkole.

Dziesięciolecie dorobek kursów, którymi kierował Henryk Depta, ma charakter cykliczny, zawiera bowiem w sobie ciągłość i spójność tematyczną. Zaczęło się w latach 1973 i 74 od prezentacji możliwości wychowawczych filmu, następnie uczestnicy zapoznawali się ze środkami wyrazu sztuki filmowej i elementami jej historii. Opracowano także propozycję programową, związaną z nauczaniem o filmie. Z kolei przyszły coraz dojrzałe analizy i interpretacje wybitnych dzieł kinowych polskich i obcych.

Metody pracy na kursach obejmują liczne projekcje filmów fabularnych pełnometrażowych, różnych gatunków filmów krótkometrażowych, wykłady i dyskusje, także spotkania z ludźmi kina.

Widowym efektem spotkań koszalińskich stała się książka pod red. H. Depty „Analiza i interpretacja filmu w szkole” (WSIP 1980), której współautorami są wykładowcy i uczestnicy seminariów.

Tegoroczne finałe, jak sądzić można, spotkanie otrzymało temat: „Film — sztuka XX wieku”. Istotnym elementem układu tego programu było codzienne prawie zderzenie dwóch filmów pokrewnych w warstwie artystycznej czy problemowej, (np. „Towarzysze broni!” J. Renoira — i „Czas Apokalipsy” F. Coppola).

Ważnym celem kursów koszalińskich stało się sytuowanie sztuki filmowej na tle

innych zjawisk i dziedzin kultury, także socjologii. Te zamierzenia wspierane były przez wykłady interdyscyplinarne. Tegoroczne np. dotyczyły tematów: „Sztuka jako styl życia”, „Sztuka jako spotkanie” i „Sztuka jako zwielokrotnienie życia”, a wygłaszali je kolejno profesorowie: Janina Koblewska, Henryk Jankowski i Bohdan Suchodolski. Niektórzy słuchacze, podobnie jak wykładowcy (Bolesław W. Lewicki — do swej śmierci w ubiegłym roku, Alicja Helman, Janina Koblewska, Ewelina Nurczyńska-Fidelska, Marek Hendrykowski, Janusz Plisiecki) towarzyszyli seminarium wielokrotnie, niektórzy — tych było mało — uczestniczyli jednorazowo.

Na zakończenie — życzenia dla „dopinanej” właśnie, mającej być kontynuacją dotychczasowych kursów, Letniej Szkoły Filmowej, życzenia uzyskania rangi studiów podyplomowych, takiego samego klimatu naukowego i międzyludzkiego, jaki panował tu dotychczas, efektów nie gorszych niż były na „kursach specjalnych” filmowi poświęconych i dobrej pogody, bo morze niedaleko. O rekrutacji, sądzę, powinny informować ODN i kuratoria.

Gdyby zaś z jakichś powodów (np. organizacyjnych lub finansowych) powstanie Letniej Szkoły Filmowej się odwlekło o kolejny rok — może wtedy „do zobaczenia” na jedenastym kursie wiedzy o filmie. Oczywiście, w Koszalinie.

EDWARD KLEIN

Tęgo przepisu prawnego środowisko nauczycielskie oczekiwało ze szczególnym zainteresowaniem. Miał on przecież przesądzić o statusie materialnym tego zawodu na najbliższy okres. Zgodnie bowiem z art. 36 Karty Nauczyciela wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego, dodatków, wynagrodzenia za zajęcia dodatkowe oraz zasady zaszeregowania i przyznawania dodatków do wynagrodzenia — miała określić Rada Ministrów.

I oto 16 VIII br. Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie wynagradzania nauczycieli. Chcąc umożliwić naszym Czytelnikom jak najszybsze zapoznanie się z tym dokumentem rozstrzygającym najżywniejsze sprawy bytowe zawodu nauczycielskiego, publikujemy w tym numerze pełny tekst uchwały wraz z załącznikiem — tabelą stawek wynagrodzenia zasadniczego. Pozostałe tabele zamieścimy w następnym numerze.

Jak więc teraz przedstawiać się będzie usytuowanie materialne stanu nauczycielskiego w porównaniu do innych grup zawodowych? Trudno dziś, wobec ogromnego ruchu w dziedzinie płac — odpowiedzieć jednoznacznie. Faktem, jest, iż według komunikatu GUS przeciętna płaca (wraz z rekompensatami pracowniczymi, ale bez rekompensat do członków rodzin) w podstawowych działach — przemysł, budownictwo, transport, łączność i handel — wynosiła w lipcu br. 10 828 zł i była wyższa niż w lipcu ubiegłego roku o 3473 zł. Trzeba jednak dodać, że na tak wysoką średnią wpływ mają duże zarobki w przemyśle wydobywczym. Toteż bliższa prawdy jest średnia płaca w przemyśle przetwórczym, a wynosi ona obecnie 8253 zł.

Oczywiście na płace nauczycielskie składa się nie tylko wynagrodzenie

zasadnicze, lecz także różne dodatki. Dopiero więc po pewnym czasie, gdy „zagrają” wszystkie te elementy, będzie można precyzyjnie określić, jak kształtuje się średnia w naszym zawodzie. Jedno jest dzisiaj już widoczne. Z tabeli stawek wynagrodzenia zasadniczego wynika, że stosunkowo korzystnie w porównaniu do wielu innych grup zawodowych przedstawia się uposażenie w momencie startu w zawodzie. Nie można tego, niestety, powiedzieć o usytuowaniu nauczycieli z długoletnim stażem.

Rzecz jasna, nie jest to ostateczna regulacja plac w zawodzie nauczycielskim. Jak bowiem wynika z Karty Nauczyciela zadaniem docelowym, które powinniśmy osiągnąć 1 września 1983 r., jest zrównanie średniego wynagrodzenia nauczycieli z wynagrodzeniem pracowników inżynieryjno-technicznych zatrudnionych z przemysłu uspołecznionym. Następować też będzie zgodnie z zapisem Karty coroczna rewaloryzacja — na ogólnych zasadach — wynagrodzenia nauczycieli.

Rozważa się również obecnie sprawę wprowadzenia podwyżek plac dla pracowników szkół nie będących nauczycielami oraz pracowników warsztatów szkolnych w szkołach zawodowych. Decyzje w tej sprawie zapadną w terminie późniejszym.

Przekazując terenowym władzom oświatowym tekst uchwały Rady Ministrów z poleceniem możliwie szybkiego wdrożenia jej postanowień, Ministerstwo Oświaty podkreśla, iż podwyżce plac powinna towarzyszyć odpowiednia informacja w środowisku nauczycielskim o zasadach jej przeprowadzenia. Resort zwraca się również o uwagi kuratorów oraz nauczycieli na temat przebiegu wprowadzania w życie uchwały placowej.

Na podstawie art. 36 ustawy z dnia 24 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3, poz. 19) Rada Ministrów uchwała, co następuje:

#### ROZDZIAŁ I Wynagrodzenie zasadnicze

##### § 1.

1. Wysokość stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela jest uzależniona od poziomu jego wykształcenia i stażu pracy.  
2. Minister oświaty i wychowania w porozumieniu z ministrem pracy, plac i spraw socjalnych określa szczegółowe zasady ustalania poziomu wykształcenia nauczycieli dla określenia wysokości stawek wynagrodzenia zasadniczego. Uprawnienie powyższe przysługuje odpowiednio ministrowi kultury i sztuki w stosunku do nauczycieli przedmiotów artystycznych.

##### § 2.

1. Przy ustalaniu szczebla wynagrodzenia zasadniczego i awansowaniu do wyższego szczebla nauczycieli zalicza się okresy:  
1) pracy pedagogicznej i naukowej,  
2) urlopu płatnego, pracy w organach nadzorujących szkoły, w związkach zawodowych zrzeszających nauczycieli oraz w organizacjach młodzieżowych,  
3) pracy w szkołach, zespołach ekonomiczno-administracyjnych szkół i instytucjach zaplecza naukowo-pedagogicznego na stanowiskach niepedagogicznych,  
4) pracy zawodowej niepedagogicznej dającej doświadczenie przydatne do pracy nauczycielskiej, okresy służby wojskowej, tajnego nauczania i przymusowej bezczynności w czasie okupacji, okres pobytu w więzieniach i w obozach odesobnienia za działalność rewolucyjną i narodowowyzwoleńczą oraz inne okresy zaliczane do wykonywania lat na mocy odrębnych przepisów.  
5) urlopów bezpłatnych na kształcenie się oraz innych urlopów bezpłatnych, jeżeli nauczyciel w tym czasie prowadził zajęcia dydaktyczne lub wychowawcze w szkole w wymiarze co najmniej 4 godziny tygodniowo, o ile przepis szczególny nie stanowi inaczej,  
6) tymczasowego aresztowania i zawieszenia w pełnieniu obowiązków nauczyciela, jeżeli zapadł wyrok uniewinniający lub postępowanie dyscyplinarne zakończyło się orzeczeniem uniewinniającym albo postępowanie karne lub dyscyplinarne zostało umorzona.  
2. Okresy pracy pedagogicznej i naukowej zalicza się w całości, jeżeli nauczyciel był zatrudniony w wymiarze nie niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin. Okresy pracy pedagogicznej (naukowej) pełnionej w wymiarze niższym niż 50 proc. obowiązkowego wymiaru godzin zalicza się w części odpowiadającej stosunkowi liczby godzin do obowiązkowego wymiaru godzin.  
3. Okresy pracy zawodowej niepedagogicznej, o której mowa w ust. 1 pkt 4, w zależności od oceny ich przydatności do pracy nauczycielskiej, czasu pracy niepedagogicznej i innych okoliczności zalicza się w pełnym wymiarze lub w wymiarze niższym.  
4. Zmiana wynagrodzenia zasadniczego wynikająca z upływu stażu pracy lub zmiany poziomu wykształcenia następuje z dniem pierwszym najbliższego miesiąca kalendarzowego po powstaniu warunków uzasadniających tę zmianę, a jeżeli warunki te zaistniały pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia.  
5. Podstawę do ustalenia stażu pracy stanowią oryginalne dokumenty albo właściwie uwierzytelnione odpisy tych dokumentów.  
6. Ustalenia czasu trwania stażu pracy dokonuje organ zatrudniający nauczyciela.

##### § 3.

1. Nauczycielom, którym powierzono funkcje kierownicze w szkole, przysługuje dodatek funkcyjny w wysokości określonej w tabeli stanowiącej załącznik nr 2 do uchwały.  
2. Właściwy minister lub upoważniony przez niego organ nadzorujący szkołę może:  
1) podwyższyć do 100 proc. stawki dodatków funkcyjnych dyrektorom kierującym:  
a) zakładem zbiorczym,  
b) specjalnym zakładem wychowawczym, specjalnym ośrodkiem szkolno-wychowawczym, pogotowiem opiekuńczym,  
c) ośrodkiem szkolno-wychowawczym,  
d) szkołą zawodową wielokierunkową,  
2) przyznać dyrektorom kierującym dwoma lub więcej szkołami, odrębny dodatek funkcyjny za kierowanie drugą i następnymi szkołami do wysokości 150 proc. kwoty najwyższego dodatku funkcyjnego należnego za kierowanie jedną z połączonych szkół.  
3. Minister oświaty i wychowania określa szczegółowe zasady podwyższania do-

##### § 4.

1. Wysokość stawek miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli określa tabela stanowiąca załącznik nr 1 do uchwały.

## UCHWAŁA NR 178 RADY MINISTRÓW

Z DNIA 16 SIERPNI 1982 R.

# W SPRAWIE WYNAGRADZANIA NAUCZYCIELI

2. Stawki miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego, o którym mowa w ust. 1, nie obejmują kwót rekompensat z tytułu wzrostu cen detalicznych.

##### § 4.

1. Wynagrodzenie za jedną godzinę ponadwymiarową ustala się dzieląc stawkę miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela (łącznie z dodatkami wchodzącymi do podstawy wymiaru godzin ponadwymiarowych) przez miesięczną liczbę godzin obowiązkowego wymiaru zajęć nauczyciela. Stawki wynagrodzenia za jedną godzinę ponadwymiarową zaokrągla się do pełnych złotych w ten sposób, że czas mający do 1/2 godziny pomija się, a co najmniej 1/2 godziny liczy się za pełną godzinę.  
2. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe wypłaca się z dołu.

#### ROZDZIAŁ I Dodatki do wynagrodzenia. Dodatki funkcyjne

##### § 1.

1. Nauczycielom, którym powierzono funkcje kierownicze w szkole, przysługuje dodatek funkcyjny w wysokości określonej w tabeli stanowiącej załącznik nr 2 do uchwały.  
2. Właściwy minister lub upoważniony przez niego organ nadzorujący szkołę może:  
1) podwyższyć do 100 proc. stawki dodatków funkcyjnych dyrektorom kierującym:  
a) zakładem zbiorczym,  
b) specjalnym zakładem wychowawczym, specjalnym ośrodkiem szkolno-wychowawczym, pogotowiem opiekuńczym,  
c) ośrodkiem szkolno-wychowawczym,  
d) szkołą zawodową wielokierunkową,  
2) przyznać dyrektorom kierującym dwoma lub więcej szkołami, odrębny dodatek funkcyjny za kierowanie drugą i następnymi szkołami do wysokości 150 proc. kwoty najwyższego dodatku funkcyjnego należnego za kierowanie jedną z połączonych szkół.  
3. Minister oświaty i wychowania określa szczegółowe zasady podwyższania do-

datków funkcyjnych i przyznawania odrębnych dodatków, o których mowa w ust. 1.

4. Dyrektorom:  
1) szkół i przedszkoli specjalnych,  
2) szkół zawodowych prowadzących warsztaty (gospodarstwa pomocnicze) szkolne przysługuje dodatek funkcyjny wyższy o 500 zł od dodatku określonego w załączniku nr 2 do uchwały.  
5. Dyrektorom szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych, przy których prowadzony jest internat, przysługuje dodatek funkcyjny wyższy o 300 zł od dodatku określonego w załączniku nr 2 do uchwały.  
6. Minister oświaty i wychowania z własnej inicjatywy lub na wniosek właściwych ministrów w porozumieniu z ministrem pracy, plac i spraw socjalnych może uzupełniać tabelę dodatków funkcyjnych innymi funkcjami kierowniczymi, które są niezbędne do prawidłowej organizacji szkół z równoczesnym określeniem dla tych funkcji stawek dodatków funkcyjnych.

##### § 2.

1. Nauczycielowi przysługuje tylko jeden dodatek funkcyjny, a w razie ubiegłego tytułu do dwóch lub więcej dodatków przysługuje dodatek wyższy. Nie dotyczy to ubiegłego tytułu do dodatku funkcyjnego oraz dodatków podwyższonego funkcyjnego i odrębnego funkcyjnego.  
2. Prawo do dodatku funkcyjnego powstaje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nastąpiło powierzenie funkcji kierowniczej.  
3. Nauczyciel, któremu powierzono funkcję kierowniczą na czas określony, traci prawo do dodatku funkcyjnego z upływem tego okresu, a w razie wcześniejszego odwołania — z końcem miesiąca, w którym nastąpiło odwołanie. Nauczyciel, któremu powierzono funkcję kierowniczą do odwołania, traci prawo do dodatku funkcyjnego z końcem miesiąca, w którym nastąpiło odwołanie.  
4. Dodatek funkcyjny nie przysługuje w okresie nie usprawiedliwionej nieobecności w pracy, w okresach, za które nie przysługuje wynagrodzenie zasadnicze oraz od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel zaprzestał pełnienia z innych powodów obowiązków, do których przywiązany jest ten dodatek. W okresie niewykonywania pracy z powodu choroby dodatek przysługuje za okres nie przekraczający 3 miesięcy.  
5. Przepisy ust. 2—4 stosuje się odpowiednio do podwyższonych dodatków fun-

kcyjnych i odrębnych dodatków funkcyjnych.

#### Dodatki specjalistyczne

##### § 1.

Nauczycielom przysługują następujące dodatki specjalistyczne:  
1) z tytułu uzyskania stopnia specjalizacji zawodowej,  
2) z tytułu posiadania kwalifikacji trenerskich,  
3) z tytułu wykonywania zadań nauczyciela-metodyka (wizytatora-metodyka).

##### § 2.

1. Dodatek specjalistyczny z tytułu uzyskania stopnia specjalizacji zawodowej przysługuje w następującej wysokości:  
1) 700 zł miesięcznie — za I stopień specjalizacji,  
2) 1000 zł miesięcznie — za II stopień specjalizacji,  
3) 1500 zł miesięcznie — za III stopień specjalizacji.  
2. Dodatek, o którym mowa w ust. 1, przysługuje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel uzyskał taki stopień. Prawo do dodatku ustaje od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nastąpiło cofnięcie takiego stopnia.  
3. Przepis § 6 ust. 4 stosuje się odpowiednio.

##### § 3.

1. Nauczycielom wychowania fizycznego zatrudnionym w szkołach (klasach) o profilu sportowym, posiadającym wyższe studia magisterskie i kwalifikacje trenerskie, przysługuje dodatek specjalistyczny w następującej wysokości:  
1) posiadającym kwalifikacje trenerskie klasy mistrzowskiej — 1000 zł miesięcznie,  
2) posiadającym kwalifikacje trenerskie I klasy — 700 zł miesięcznie,  
3) posiadającym kwalifikacje trenerskie II klasy — 400 zł miesięcznie.

2. Dodatek, o którym mowa w ust. 1, wypłaca się, jeżeli nauczyciel prowadzi zajęcia dydaktyczne w klasach sportowych w pełnym wymiarze godzin. Jeżeli nauczyciel prowadzi zajęcia dydaktyczne w klasach sportowych w wymiarze niższym, wypłaca się proporcjonalną część dodatku.  
3. Dla nauczycieli, o których mowa w ust. 1, pełniących funkcje kierownicze, wysokość dodatku ustala się według zasad określonych w ust. 2 w stosunku do obowiązującego ich pensum zajęć dydaktycznych.  
4. Przepis § 3 ust. 4 stosuje się odpowiednio.

##### § 6.

1. Nauczycielom wykonującym zadania nauczyciela-metodyka (wizytatora-metodyka) przysługują dodatki w wysokości od 2900 do 3500 zł miesięcznie.  
2. Dodatek, o których mowa w ust. 1, wypłaca się odpowiednio według zasad dotyczących dodatków funkcyjnych (§ 6).

#### Dodatek za trudne warunki pracy

##### § 11.

1. Nauczycielom niżej wymienionych szkół przysługuje dodatek za trudne warunki pracy w następującej wysokości:  
1) nauczycielom praktycznej nauki zawodu szkół górniczych prowadzących zajęcia pod ziemią oraz nauczycielom praktycznej nauki zawodu szkół rolniczych prowadzącym zajęcia z zakresu produkcji roślinnej

# UCHWAŁA NR 178 RADY MINISTRÓW

CD ZE STR. 9

1) wierzęcej — 5 proc. wynagrodzenia zasadniczego,

2) nauczycielom szkół i przedszkoli specjalnych (zorganizowanych samodzielnie bądź w ramach ośrodków szkolno-wychowawczych specjalnych, zakładów wychowawczych specjalnych, zakładów leczniczo-wychowawczych, pogotowi opiekuńczych oraz zakładów rehabilitacji zawodowej inwalidów), wychowawcom domów wczasów dziecięcych — 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego,

3) wychowawcom specjalnych zakładów wychowawczych, zakładów leczniczo-opiekuńczych i leczniczo-wychowawczych, specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych, pogotowi opiekuńczych, zakładów rehabilitacji zawodowej inwalidów oraz świetlic szkolnych szkół specjalnych — 30 proc. wynagrodzenia zasadniczego,

4) wychowawcom domów dziecka — 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego,

5) nauczycielom niewidomym zatrudnionym w pełnym wymiarze w szkołach specjalnych dla niewidomych — 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego,

6) nauczycielom szkół z obcym językiem wykładowym (z wyłączeniem nauczycieli języków obcych) za zajęcia w języku obcym — 50 proc. stawki godzinowej za każdą efektywnie przepracowaną godzinę nauczania,

7) nauczycielom prowadzącym zajęcia w klasach łączonych — 25 proc. stawki godzinowej za każdą przepracowaną w tych klasach godzinę nauczania,

8) nauczycielom szkół (dziennych i wieczorowych) oraz nauczycielom przedszkoli prowadzącym zajęcia dydaktyczne (wychowawcze) w oddziałach (grupach), liczących powyżej 25 uczniów (dzieci) — 2 zł za każdego ucznia (dziecko) powyżej tej normy w stosunku do 1 godziny zajęć dydaktyczno-wychowawczych; wynagrodzenie z tego tytułu nie może przekroczyć 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela.

2. Nauczycielom i wychowawcom placówek resocjalizacyjnych i diagnostycznych przysługują dodatki za trudną pracę w wysokości określonej w odrębnych przepisach.

## Dodatki za uciążliwe warunki pracy

§ 12.

1. Nauczycielom pracującym z dziećmi chorymi psychicznie lub upośledzonymi umysłowo w stopniu umiarkowanym, znacznym i głębokim oraz z dziećmi z upośledzeniami różnego rodzaju (upośledzenia sprzężone) — przysługuje dodatek za uciążliwe warunki pracy w następującej wysokości:

1) w szkołach i przedszkolach specjalnych — 30 proc. wynagrodzenia zasadniczego,

2) w specjalnych zakładach wychowawczych — zakładach leczniczo-opiekuńczych i leczniczo-wychowawczych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych, pogotowiu opiekuńczych, zakładach rehabilitacji zawodowej inwalidów oraz w świetlicach szkolnych szkół specjalnych — 40 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

2. W razie zbiegu tytułów do dodatku za trudne warunki pracy i do dodatku za uciążliwe warunki pracy nauczycielowi przysługuje prawo do jednego, wyższego dodatku.

## Dodatki za warunki szkodliwe dla zdrowia

§ 13.

1. Nauczycielom pracującym w warunkach szkodliwych dla zdrowia przysługują z tego tytułu dodatki w wysokości:

1) 400 zł miesięcznie — przy pierwszym stopniu szkodliwości,

2) 600 zł miesięcznie — przy drugim stopniu szkodliwości,

3) 800 zł miesięcznie — przy trzecim stopniu szkodliwości.

2. W razie zbiegu tytułów do dodatku określonego w ust. 1 i dodatku, o którym mowa w § 11 albo § 12, nauczycielowi przysługuje prawo do obu tych dodatków.

## Dodatek za pracę w nocy

§ 14.

1. Za każdą godzinę pracy w porze nocnej nauczycielowi przysługuje dodatek w

wysokości 20 proc. godzinowej stawki wynagrodzenia zasadniczego.

2. Porę nocna obejmuje 8 godzin pomiędzy godzinami 21 i 7. W tych granicach porę nocną określa dyrektor szkoły w porozumieniu z radą pedagogiczną.

## Dodatki służbowe

§ 15.

1. Do czasu odmiennego uregulowania nauczyciele zatrudnieni w urzędach terenowych organów administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych otrzymują dodatki służbowe w wysokości określonej w tabeli stanowiącej załącznik nr 3 do uchwały.

2. Wysokość dodatku służbowego, w granicach określonych w tabeli stanowiącej załącznik nr 3 do uchwały, ustala organ uprawniony do nawiązania stosunku pracy.

3. Prawo do dodatku służbowego powstaje od pierwszego dnia miesiąca następującego po objęciu stanowiska, o którym mowa w ust. 1, i ustaje z końcem miesiąca, w którym nastąpiło odwołanie z tego stanowiska.

4. Przepis § 6 ust. 4 stosuje się odpowiednio.

## ROZDZIAŁ 3

### Wynagrodzenie za zajęcia dodatkowe

§ 16.

1. Za prowadzenie zajęć dydaktyczno-wychowawczych wynagradzanych dodatkowo przysługuje nauczycielowi następujące wynagrodzenie:

1) za wychowawstwo klasy — 400 zł miesięcznie,

2) za prowadzenie koła (zespołu) zainteresowań (przedmiotowego) — za efektywne godziny pracy w kołach (zespołach), w granicach norm określonych przepisami organizacyjnymi, według stawek ustalonych dla godzin ponadwymiarowych,

3) za zajęcia z uczniami realizującymi obowiązki szkolny w szkole podstawowej, a zakwalifikowanymi do kształcenia specjalnego — jak za 1—2 godziny ponadwymiarowe w tygodniu,

4) za koordynowanie działalności z zakresu profilaktyki i resocjalizacji w szkołach o liczbie uczniów powyżej 400, w których nie jest zatrudniony pedagog szkolny — jak za 1—2 godziny ponadwymiarowe tygodniowo,

5) za organizowanie i koordynowanie prac związanych z orientacją zawodową w szkołach ogólnokształcących (podstawowych i średnich) oraz w szkołach podstawowych specjalnych, liczących co najmniej 400 uczniów, w których nie jest zatrudniony pedagog szkolny — 300—500 zł miesięcznie.

6) za prowadzenie szkolnego magazynu broni — jak za 1 godzinę ponadwymiarową tygodniowo,

7) za zajęcia prowadzone w dniach wolnych od pracy (wynikających z harmonogramu zajęć pracy nauczyciela):

a) sprawowanie opieki wychowawczej w czasie wycieczek szkolnych,

b) dodatkowe zajęcia opiekuńczo-wychowawcze w czasie imprez i konkursów, a tym, że wynagrodzenie to przysługuje za efektywnie przepracowane godziny, nie więcej niż za 4 godziny ponadwymiarowe miesięcznie,

8) za analizę i ocenę pisemnych prac i zajęć uczniowskich z języka polskiego, w celu pogłębiania umiejętności i podnoszenia poziomu kształcenia w zakresie języka ojczystego, począwszy od czwartej klasy szkoły podstawowej — 300—700 zł miesięcznie,

9) za prowadzenie praktyk zawodowych śląskich słuchaczy zakładów kształcenia nauczycieli — 700—1000 zł za miesiąc praktyki,

10) za organizowanie, koordynowanie i nadzorowanie praktyk słuchaczy zakładów kształcenia nauczycieli nie będących szkołami wyższymi — przez nauczyciela zakładu kształcenia nauczycieli wyznaczonego na kierownika praktyk — 700—1000 zł miesięcznie:

a) 700 zł miesięcznie — w zakładach liczących do 15 oddziałów,

b) 1000 zł miesięcznie — w zakładach liczących powyżej 15 oddziałów,

11) za przeprowadzanie okresowej kontroli i nadzór nad przebiegiem praktycznej nauki zawodu uczniów szkół dla niepracujących oraz młodocianych, realizowanej w zakładach pracy — do 700 zł za przeprowadzoną kontrolę,

12) za analizę i ocenę prac dyplomowych z przygotowania zawodowego — 300—500 zł za jedną pracę; wynagrodzenie to może być podwyższone o 100 proc. za prace wykonywane przez co najmniej 2 uczniów.

13) za przeprowadzenie egzaminów eksternistycznych — dodatkowe wynagrodzenie określone w odrębnych przepisach dotyczących egzaminów eksternistycznych z zakresu programu nauczania szkół dla pracujących,

14) za pełnienie obowiązków technika bhp i ochrony przeciwpożarowej w szkołach zawodowych — dodatkowe wynagrodzenie jak za godziny ponadwymiarowe w wymiarze:

a) 4 godziny tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów i laboratoriów szkolnych do 60 uczniów,

b) 6 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów i laboratoriów szkolnych od 61 do 180 uczniów,

c) 8 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów i laboratoriów szkolnych od 181 do 240 uczniów,

d) 10 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów i laboratoriów szkolnych od 241 do 300 uczniów,

e) 11 godzin tygodniowo przy przepustowości dziennej warsztatów i laboratoriów szkolnych powyżej 300 uczniów.

2. Wynagrodzenie za zajęcia dodatkowe określone w ust. 1 pkt 1, 3, 4, 5, 6, 8, 10 i 14 wypłaca się miesięcznie z góry; za zajęcia te wypłaca się wynagrodzenie również w następujących wypadkach:

1) choroby nauczyciela, nie dłużej jednak niż do końca miesiąca, w którym nauczyciel zachorował,

2) urlopu wypoczynkowego i urlopu macierzyńskiego, na zasadach określonych w odrębnych przepisach,

3) innych wynikających z przepisów szczególnych.

Za pozostałe zajęcia wypłaca się wynagrodzenie miesięczne z dołu wyłącznie za zajęcia faktycznie wykonywane.

3. W razie podjęcia — po ustaniu choroby — zajęć dodatkowych, o których mowa

w ust. 1 pkt 1, 3, 4, 5, 6, 8, 10 i 14, nauczyciel otrzymuje z tego tytułu wynagrodzenie z dołu za czas faktycznie przepracowany

4. Wynagrodzenie przewidziane w ust. 1 pkt 8 przysługuje nauczycielowi w pełnej wysokości, jeżeli realizuje zajęcia z języka polskiego co najmniej w pełnym wymiarze zajęć. W razie nauczania języka polskiego w niepełnym wymiarze zajęć — wynagrodzenie przysługuje w stosunku proporcjonalnym do realizowanego przez niego wymiaru godzin z języka polskiego.

5. Wysokość wynagrodzenia, o którym mowa w ust. 1 pkt 11, ustala dyrektor szkoły w zależności od formy praktycznej nauki zawodu, liczby kontrolowanych uczniów oraz odległości z miejsca zamieszkania nauczyciela do siedziby kontrolowanego zakładu pracy. Wynagrodzenie to przysługuje za jednorazową kontrolę po sporządzeniu sprawozdania z kontroli. Wynagrodzenie nie przysługuje, jeżeli nauczyciel przeprowadza kontrole w ramach obowiązkowego wymiaru zajęć.

## ROZDZIAŁ 4

### Przepisy przejściowe i kodeksowe

§ 17.

Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin przysługuje wynagrodzenie w wysokości proporcjonalnej do wymiaru zajęć określonego w umowie o pracę.

§ 18.

Nauczycielom, którzy na podstawie dotychczasowych przepisów otrzymywali wynagrodzenie w kwocie wyższej od przewidzianej w uchwale, przysługują — do czasu najbliższej podwyżki wynagrodzenia — nie dłużej niż do dnia 31 sierpnia 1983 r. — odpowiedni dodatek wyrównawczy. Przy ustalaniu wysokości dodatku wyrównawczego nie bierze się pod uwagę dodatku za pracę w oddziałach (grupach) powyżej 25 uczniów (dzieci).

§ 19.

Nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie za czas nie usprawiedliwionego nieodbicia zajęć. W takim wypadku nauczycielowi nie należy się wynagrodzenie za faktycznie nie przepracowane godziny zajęć dydaktyczno-wychowawczych. Stawkę wynagrodzenia za jedną nie odbytą godzinę zajęć dydaktyczno-wychowawczych, za którą nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie, ustala się w sposób przewidziany dla godzin ponadwymiarowych.

§ 20.

W związku z art. 36 i 101 ustawy powołanej w podstawie prawnej niniejszej uchwały traci moc rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 27 kwietnia 1972 r. w sprawie uposażenia nauczycieli i nauczycieli akademickich (Dz. U. z 1972 r. nr 16, poz. 115, z 1978 r. nr 24, poz. 112 oraz z 1981 r. nr 20, poz. 102, i nr 23, poz. 118) w zakresie dotyczącym nauczycieli.

§ 21.

Uchwała wchodzi w życie z dniem ogłoszenia z mocą od dnia 1 sierpnia 1982 r. z wyjątkiem:

1) § 16 ust. 1 pkt 3—14, który wchodzi w życie z dniem 1 września 1982 r.,

2) § 16 ust. 1 pkt 1 i 2, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1983 r.

Prezes Rady Ministrów

Wiceprezes Rady Ministrów

Janusz Obodowski

Dołącznik nr 1  
do uchwały nr 178 Rady Ministrów  
z dnia 16 sierpnia 1982 r.

Tabela stawek wynagrodzenia zasadniczego

Lp.	Wykształcenie	Stawki pracy w klasach																
		do 7	8 i	9 i	10 i	11 i	12 i	13 i	14 i	15 i	16 i	17 i	18 i	19 i	20 i	21 i	22 i	23 i
1	Stopień naukowy doktora	6000	6200	6400	6600	6800	7000	7200	7400	7600	7800	8000	8200	8400	8600	8800	9000	
2	Wyższe wykształcenie magisterskie z tytułem	5800	6000	6200	6400	6600	6800	7000	7200	7400	7600	7800	8000	8200	8400	8600	8800	
3	Wyższe wykształcenie magisterskie bez przygot. ESB	5600	5750	5900	6050	6200	6350	6500	6650	6800	6950	7100	7250	7400	7550	7700	7850	
4	Wyższe wykształcenie zawodowe z tytułem	5400	5550	5700	5850	6000	6150	6300	6450	6600	6750	6900	7050	7200	7350	7500	7650	
5	Wyższe wykształcenie zawodowe bez tytułu	5200	5350	5500	5650	5800	5950	6100	6250	6400	6550	6700	6900	7050	7200	7350	7500	
6	Studium nauczycielskie	4850	5000	5150	5300	5450	5600	5750	5900	6050	6200	6350	6500	6650	6800	6950	7100	
7	Średnie państwowe	4500	4650	4800	4950	5100	5250	5400	5550	5700	5850	6000	6150	6300	6450	6600	6750	
8	Średnie	4000	4100	4200	4300	4400	4500	4600	4700	4800	4900	5000	5100	5200	5300	5400	5500	
9	Inne wykształcenie	3800	3900	4000	4100	4200	4300	4400	4500	4600	4700	4800	4900	5000	5100	5200	5300	

PRZEPISY  
WYKONAWCZE  
DO KARTY (8)

**ZARZĄDZENIE**

ministra oświaty i wychowania  
z dnia 20 lipca 1982 r.

w sprawie prac i zajęć dydaktyczno-wychowawczych nauczycieli realizowanych w ramach wynagrodzenia zasadniczego oraz płatnych dodatkowo.

Na podstawie art. 42 ust. 3 ustawy z 24 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela (Dz. U. nr 3, poz. 19) zarządza się, co następuje:

- 1) pisemnego opracowywania na każdy okres (semestr) roku szkolnego rozkładu materiału ustalonego obowiązującym programem nauczania i wychowania w zakresie danego przedmiotu w celu rytmicznej jego realizacji,
- 2) rzetelnego przygotowania się do przeprowadzenia każdej formy zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, a w okresie do pierwszej oceny pracy — do sporządzania pisemnych ramowych konspektów lekcji (zajęć),
- 3) udzielania uczniom konsultacji indywidualnych i zbiorowych oraz pracy w przygotowywaniu się do egzaminów, konkursów i olimpiad przedmiotowych,
- 4) prowadzenia klasy-pracowni lub pracowni przedmiotowej oraz przejawiania właściwej troski o powierzony mu sprzęt szkolny, środki dydaktyczne, urządzenia i materiały niezbędne do nauczania przedmiotu oraz realizacji innych zajęć wychowawczych i opiekuńczych,
- 5) współpracy z wychowawcami klas,

- 6) opieki nad samorządem uczniowskim i współpracy z organizacjami młodzieżowymi działającymi na terenie szkoły,
- 7) współpracy z rodzicami (opiekunami) oraz ze środowiskiem wychowawczym uczniów,
- 8) prowadzenia zajęć profilaktyczno-resocjalizacyjnych z uczniami zagrożonymi lub niedostosowanymi społecznie,
- 9) prowadzenia orientacji zawodowej uczniów w ramach określonych danymi przedmiotami nauczania,
- 10) organizowania i prowadzenia prac społecznie użytecznych na rzecz szkoły i środowiska z uczniami powierzonej mu klasy,
- 11) troski o bezpieczeństwo, higienę i zdrowie uczniów (wychowanków) w czasie zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych prowadzonych w szkole i poza szkołą,
- 12) aktywnego udziału w pracach rady pedagogicznej i jej komisjach,
- 13) prowadzenia ustalonej w odrębnych przepisach dokumentacji pracy związanej z realizacją zadań dydaktyczno-wychowawczych lub wychowawczo-opiekuńczych.

**Zajęciami dydaktyczno-wychowawczymi płatnymi dodatkowo są:**

- 1) wychowawstwo klasy,
- 2) prowadzenia kół (zespołów) zainteresowań i kół przedmiotowych,
- 3) zajęcia z uczniami realizującymi obowiązki szkolny w szkole podstawowej, z zakwalifikowanymi do kształcenia specjalnego,
- 4) opieka wychowawcza w czasie wycieczek szkolnych oraz w czasie imprez i konkursów organizowanych w dni wolne od pracy nauczyciela,
- 5) analiza i ocena prac i zajęć uczniowskich z języka polskiego, począwszy od kl. IV szkoły podstawowej w celu pogłębiania umiejętności i podnoszenia poziomu kształcenia w zakresie języka ojczystego,
- 6) sprawowanie kontroli i nadzoru nad przebiegiem praktycznej nauki zawodu uczniów szkół dla niepracujących oraz młodocianych realizowanej w zakładach pracy,
- 7) organizowanie i prowadzenie praktyk zawodowych ciągłych słuchaczy zakładów kształcenia nauczycieli,
- 8) pełnienie przez nauczyciela obowiązków technika bhp i ochrony przeciwpożarowej w szkołach zawodowych,
- 9) koordynowanie w skali całej szkoły działalności z zakresu profilaktyki i resocjalizacji w szkołach o liczbie uczniów powyżej 400 (z wyjątkiem szkół specjalnych i placówek resocjalizacyjnych), w których nie ma zatrudnionego pedagoga szkolnego,

- 10) organizowanie i koordynowanie w skali całej szkoły prac związanych z orientacją zawodową w szkołach ogólnokształcących (podstawowych i średnich) oraz w szkołach podstawowych specjalnych, liczących co najmniej 400 uczniów, w których nie został zatrudniony pedagog szkolny,
- 11) organizowanie, koordynowanie i nadzorowanie praktyk pedagogicznych w zakładach kształcenia nauczycieli, nie będących wyższymi uczelniami,
- 12) przeprowadzanie egzaminów śródkonkursowych oraz ocena prac dyplomowych z przedmiotów zawodowych,
- 13) prowadzenie szkolnego magazynu broni.

§ 2  
1. Zajęcia dydaktyczno-wychowawcze wymienione w § 2, pkt. 2, 3, 4, 5 i 10 zatwierdza na dany rok szkolny organ nadzorujący szkołę w celu zabezpieczenia odpowiednich środków na te cele.

2. Nauczyciel prowadzący dodatkowe zajęcia dydaktyczno-wychowawcze jest obowiązany do prowadzenia dokumentacji tych zajęć.

§ 4  
Stanowki wypracowane na zajęcia dodatkowe określają odrębne przepisy.

§ 5  
Tracą moc przepisy dotychczasowe sprzeczne z niniejszym zarządzeniem, a w szczególności:

- 1) §§ 60, 68 i 120, pkt. 2, 6, 7 i 8 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 2 lipca 1973 roku w sprawie przepisów wykonawczych dotyczących praw, obowiązków i uposażenia nauczycieli (Dz. Urz. MOiW nr 12, poz. 100 z późniejszymi zmianami),
- 2) § 2, ust. 3 zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 10 lipca 1981 roku w sprawie działalności szkół i poradni wychowawczo-zawodowych w zakresie orientacji i poradnictwa zawodowego oraz zasad powierzenia nauczycielom dodatkowej funkcji organizatora orientacji zawodowej (Dz. Urz. MOiW nr 6, poz. 44).

§ 6  
Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, z mocą od 1 września 1982 roku z wyjątkiem § 2, pkt. 1 i pkt. 2, które wchodzi w życie 1 stycznia 1983 roku.

**ZARZĄDZENIE**

ministra oświaty i wychowania  
z 20 lipca 1982 roku  
w sprawie zasad przydzielania nauczycielom dodatkowej powierzchni mieszkalnej.

Na podstawie art. 37 ustawy z 24 stycznia 1982 roku Karta Nauczyciela zwanej dalej „Kartą” w porozumieniu z ministrem administracji, gospodarki terenowej i ochrony środowiska zarządza się, co następuje:

- § 1. Nauczyciele, wychowawcy i inni pracownicy pedagogiczni, zwani dalej „nauczycielami”, zatrudnieni na podstawie mianowania lub umowy o pracę na czas nieokreślony w szkołach i placówkach, a których mowa w art. 1 Karty, uprawnieni są do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej w postaci dodatkowej izby.
- § 2.1. Organ nadzorujący szkołę na wniosek zainteresowanego wydaje zaświadczenie o przysługującym nauczycielowi prawie do dodatkowej powierzchni mieszkalnej w postaci dodatkowej izby według wzoru, stanowiącego załącznik do zarządzenia. Organ ten rejestruje wydane przez siebie zaświadczenia.
2. Zaświadczenie, o którym mowa w ust. 1, stanowi podstawę dla organu dysponującego mieszkaniem do przydzielenia nauczycielowi dodatkowej powierzchni mieszkalnej.
- § 3. Dodatkową powierzchnią mieszkalną jest osobna izba, którą nauczyciel może zajmować ponad powierzchnię przysługującą mu na podstawie ogólnych norm załudnienia mieszkań.
- § 4.1. W razie zbiegu uprawnień do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej z tego samego tytułu u osób pozostających we wspólnym gospodarstwie domowym, uprawnienie do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej może być zrealizowane na rzecz jednej z uprawnionych osób.
2. Zasada ustalona w ust. 1 nie obowiązuje, jeżeli uprawnione osoby wykonują pracę odmiennego rodzaju, nie porwalające na jednoczesne wykorzystanie do tych prac tej samej izby, lub gdy przyznanie uprawnień nastąpiło z różnych tytułów.
- § 5.1. Nauczyciel traci prawo do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej z chwilą rozwiązania stosunku służbowego.
2. Nauczyciel zachowuje prawo do korzystania z dodatkowej powierzchni mieszkalnej po przejściu na emeryturę lub rentę.
- § 6. Traci moc zarządzenia ministra oświaty i wychowania z 7 lipca 1972 roku w sprawie zasad i trybu przydzielania nauczycielom dodatkowej powierzchni mieszkalnej (Mon. Pol. nr 38, poz. 210).
- § 7. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Proszę o krótkie wyjaśnienie, w jakiej sytuacji przysługuje nauczycielowi ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy. Marian K. — Sosnowiec.

Ekwiwalent pieniężny za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy przysługuje nauczycielowi wówczas, gdy nie wykorzystywał go z następujących powodów: rozwiązania stosunku pracy lub jego wygaśnięcia, powołania do zasadniczej służby wojskowej albo do odbywania zastępczo obowiązku tej służby, odbywaniu okresowej służby wojskowej lub długotrwałego przeszkolenia wojskowego.

Nauczycielowi przysługuje ekwiwalent za okres nie wykorzystanego urlopu nie więcej niż za 8 tygodni w odniesieniu do nauczycieli zatrudnionych w szkole, w której organizacja pracy przewiduje ferie letnie i zimowe (art. 64 ust. 1) i nie więcej niż 6 tygodni w przypadku nauczycieli zatrudnionych w szkołach, w których nie są przewidziane ferie szkolne (art. 64 ust. 3).

Termin wejścia w życie uprawnień, o którym mowa wyżej, ustalony jest od 1 stycznia 1983 roku.

Przed podjęciem studiów w Wyższej Szkole Pedagogicznej pracowałam 2 lata poza szkolnictwem. Po ukończeniu studiów natychmiast podjęłam pracę (wrzesień 1981 r.) jako nauczycielka. Tutajże władze szkolne nie przyznały mi jednak zasiłku na zagospodarowanie, twierdząc, że nie jest to moja pierwsza praca w życiu. Moim wdaniem, w Karcie jest powiedziane, iż zasiłek przysługuje nauczycielom podejmującym po raz pierwszy pracę w szkole, a nie jest powiedziane wprost, że chodzi o pierwszą pracę w życiu. Nauczycielka została zaraz po ukończeniu studiów, więc sądzę, iż jest to moja pierwsza praca w zawodzie nauczycielskim. Wiem, że sprawa ta była już poruszana na łamach „Głosu”, ale prawdopodobnie przeczytałam mój przypadek. Sylwia B. — Zielona Góra.

Mimo że już wyjaśniliśmy tę sprawę, otrzymujemy nadal listy z wątpliwościami na ten temat.

Przeto wyjaśniamy raz jeszcze. Art. 61 ust. 1 mówi wyraźnie, iż jednorazowy zasiłek na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego przysługuje wyłącznie tym nauczy-

cielom, którzy „swoją pierwszą pracę podejmują w szkole”, a nie jak twierdzi Koleżanka H. Z. z Ostrołęki.

Tak więc chodzi tu wyraźnie o podjęcie swojej pierwszej pracy w życiu, właśnie w szkole. Wynika z tego, że w przypadku Koleżanki zasiłek nie przysługuje. (Kon.)

Pytanie o urlopie wychowawczym i pobieraniu zasiłku wychowawcy w wysokości 2300 zł miesięcznie. Słyszałam, że wysokość tego zasiłku została ostatnio podwyższona. W. K. — woj. skierniewickie.

Tak jest. Od 1 sierpnia 1982 roku przysługuje Koleżance zasiłek w wysokości 3200 zł miesięcznie. Jednocześnie wyjaśniamy, że wysokość zasiłku wychowawczego

uzależniona jest od dochodu na osobę w rodzinie pracownicy. Jeśli dochód nie przekracza 2400 zł, to pracownica otrzymuje 100 proc. najniższego zasadniczego wynagrodzenia miesięcznego pracowników. Przy dochodach przekraczających 2400 zł do 3000 zł — zasiłek wynosi 75 proc. najniższego wynagrodzenia miesięcznego, a przy dochodach powyżej 3000 zł, lecz nie przekraczających 3600 — 50 proc. najniższego zasadniczego wynagrodzenia miesięcznego pracowników. To najniższe zasadnicze wynagrodzenie miesięczne pracowników podniesione zostało z dniem 1 sierpnia 1982 r. z 2800 do 3200 złotych. (K.W.)

Jedna etatowa bibliotekarka szkolna miała dodatkowo 6 godzin języka polskiego w klasach liczących powyżej 25 uczniów. Początkowo otrzymywała dodatek za tzw.

przegłoszenie klas, który mi później odmówił, potrącając wypłaconą kwotę. Czy władze postąpiły słusznie? — pyta Koleżanka H. Z. z Ostrołęki.

Nie. Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty i wychowania opublikowanym w Dz. Urz. MOiW nr 9, poz. 63 z 1981 r. powinna Koleżanka otrzymywać dodatek „przegłoszenia”. Natomiast za godzinę języka polskiego należy się Koleżance wynagrodzenie według wymiaru obowiązującego nauczycieli, czyli podstawą stanowi 20 godzin tygodniowo. (M. Ch.)

**CZYTELNICY MAJĄ GŁOS**

**„ZENEPOL” NA PIĄTKĘ**

Rogorzeczny wypoczynek rodzinny planowałam z mieszanymi uczuciami. A że wysokie koszty, to znowu podobno mierne wyżywienie w domach wczasowych nie nastrojały optymistycznie. Ale stało się. Za pośrednictwem Wydziału Oświaty i Wychowania w Zamościu, kona otrzymała trzy skierowania (pracuje w szkole nr 2 w Zamościu) rodzinne do Domu Wypoczynkowego „ZENEPOL” w Zakopanem.

Sierpniowy, dwutygodniowy pobyt w zakopiańskim „Zenepolu” długo chyba pozostanie mi w pamięci. Pomimo trudności zaopatrzeniowych wyżywienie było na medal, niestety, nie dzięki Wydziałowi Handlu w Zakopanem, który na osobę na cały 2-tygodniowy pobyt przydzielił: 5 kg sera białego, 30 kg mięsa, 30 kg wędlin i 30 kg tłuszczów i podrobów, ale dzięki inwencji dyrektora „Zenepolu”, mgra Andrzeja Piechnika. Przy obecnych cenach, stawka dzienna w wysokości 130 zł na osobę nie pozwalała na luksus, mimo to luksusy były. Przez dwa tygodnie wczasowicze codziennie jedli mięso, delectowali się domowym, staropolskim śniadaniem. Jak to było możliwe, pozostanie tajemnicą dyr. Piechnika.

Dyr. Piechnik jednak nie siedzi w miejscu. Po śledzie jedni do... Krynicz

Morskiej, w groszek zaopatruje kuchnię „Zenepolu” w Tokmicku. Swoją drogą, przydałby się wreszcie domowi nowy „kuk”, bo ten, co jest, takich tras chyba już w następnym roku nie wytrzyma.

Personel zakopiańskiego „Zenepolu” to ludzie młodzi, ale traktujący swoje obowiązki poważnie. O tożsaki gości dbają pani Danuta Muskała, Barbara Kucharska oraz Helena Murzyn — szefowa kuchni. Nikt także nie miał prawa nudzić się. Wspaniałym człowiekiem, organizatorem i turystą, jest zatrudniony na pół etatu pan Jerzy Bortnik — przewodnik tatrzański i szarzem goprowie. Podczas dwutygodniowego pobytu wczasowicze mogli uczestniczyć w ośmiu wycieczkach, czy — jak kto woli — wyprawach tatrzańskich. Pan Bortnik proponował wyprawę do Gubałówki i Morskiego Oka aż po wysokogórskie wspinaczki na Grań Tatr Zachodnich, Nosal czy Giewont. Było w tym wybranie.

Jednym słowem, pomimo kryzysu — turystycznego także — wakacji, którym w tym roku udało się wypocząć w zakopiańskim „Zenepolu”, wczasy nieśli na piątkę.

MARJAN ŁACHLANCZAK  
Zamość

**OGŁOSZENIA**

Krzewy róż, najpiękniejsze kolory, wspaniałe kwiatowe, pnące i dekoracyjne, kwitnące do mroźców oraz krzewy żywopłotowe (figury) wysyłamy na pobranie pocztowym wraz z rachunkiem nabycia i sposobem pielęgnacji. Plantacja Róż, Włoszczowa, Jędrzejowska 66 tel. 220.



**TYGODNIK  
ODZNACZONY  
ZŁOTĄ  
ODZNAKĄ  
ZNP**

Redaguje zespół: Danuta Chramontowicz (sekretarz redakcji) Teresa Kozłowska (kierownik działu) Walentyna Łapińska (redaktor techniczny) Zenobia Miller (kierownik działu) Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny) Krystyna Rogalska (kierownik działu) Maria Rybarska (zastępcza redaktora naczelnego) Witold Saleński Wojciech Sierakowski. Halina Szymczak Janusz Trzcianka, Henryk Witkiewicz (kierownik działu) Jan Rodek (redaktor graficzny) Kierownik administracyjny Aniela Pawlak, korekta — Irena Kościelniak, Joanna Paprzycka.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 9/8 00-300 Warszawa. Telefon: 00-18-11. 00-36-24 00-00-20.

Opłata za przesyłkę: Wydawnictwo Współczesne „ZNP” Prasa-Książka-Ruch 00-400 Warszawa, ul. Wiejska 13. Dział Wydawniczy, tel. 00-2611 waw. 190. Cena ogłoszeń: umiarkowanych 30 zł za 1 miesiąc, 60 zł za 3 miesiące i 100 zł za 6 miesięcy. Wydruk: Prasa-Książka-Ruch ul. Nowogrodzka 14/04 00-311 Warszawa. Nakład 70 000 egz. 0-25.

# PLINIUSZ DONOSI

Dlaczego w imperium rzymskim, w którym panowała tak powszechna tolerancja wobec najróżniejszych kultów religijnych, w którym bez najmniejszych przeszkód szerzyły się kultury grackie, celtyckie, syryjskie, egipskie, irańskie i inne, właśnie chrześcijan spotkała wrogość i prześladowania? Trudno będzie w tym miejscu odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie, ale spróbujmy, choćby w sposób częściowy i uproszczony.

Zasady polityki religijnej państwa rzymskiego w formie obowiązującej u schyłku republiki i w początkach cesarstwa rzymskiego, wyglądały mniej więcej tak, jak to sformułował Kasjusz Dion: „Czcij bóstwo we wszystkim i wszędzie, zgodnie z obyczajami ojczyzny i zmuszaj innych, aby mu cześć oddawali. Nienawidź i karaj stronników obcych bóstw, nie tylko przez szacunek dla bogów, ale przede wszystkim dlatego, że ci, którzy wprowadzają jakieś nowe bóstwa, rozpowszechniają tym samym zamięłowanie do obcych obyczajów, co prowadzi do spisków, sojuszków, stowarzyszeń, których monarchia żadną miarą znieść nie może”.

Okazało się jednak, w miarę upływu czasu, że obce bóstwa nie są groźne; pochodząc z panteonów politeistycznych tak jak i rzymskie, koegzystują z bóstwami Rzymu, nie zamierzają ich wypierać, nie

zagrożą im. Zupełnie inaczej jest z chrześcijanami, odmawiają oni prawa istnienia wszystkim innym bogom, są nietolerancyjni. Odmawiają składania przysięgi, zwykłej przysięgi mieszkańców państwa rzymskiego, składanej rzymskim bogom, a także boskiemu geniuszowi cesarza. Stąd łatwo o podejrzenie o brak lojalności wobec państwa, wobec cesarza, podejrzenie o to, że ich lokalne gminy są tajnymi a wyrotowymi stowarzyszeniami — a samo chrześcijaństwo wielkim spiskiem przeciwko panującemu systemowi.

Kapitałnym źródłem mówiącym o stosunku państwa do chrześcijan jest korespondencja namiestnika prowincji Bitynii, Pliniusza Młodszego z cesarzem Trajanem.

„Pliniusz do cesarza Trajana. Jest to moja zasada zwracać się do Ciebie, Panie, ze wszystkimi wątpliwościami. Któż bowiem mógłby albo lepiej mną pokierować, gdy się waham, albo pouczyć, gdy czego nie wiem. Nigdy nie uczestniczyłem w śledztwie dotyczącym chrześcijan. Dlatego nie wiem, co i ile należy tutaj karać albo badać. I niemal miałem tutaj wątpliwości, czy trzeba rozróżniać wiek oskarżonych, czy też ludzie nie wiedzieć jak delikatni niczym się tu nie różnią od silniejszych; czy ma się darować winę temu, kto jej żałuje, czy temu, który w ogóle był

chrześcijaninem, ma pomóc to, że nim być przestał; czy ma się karać za samą nazwę, choćby była wolna od występku, czy też występki związane z tą nazwą. Na razie z tymi, o których mi donoszono, że są chrześcijanami, postępowałem w następujący sposób: pytałem ich samych, czy są chrześcijanami. Gdy się do tego przyznawali, pytałem ich o to po raz drugi i trzeci, grożąc karą śmierci. Tych, którzy przy tym obstawali, kazałem na śmierć prowadzić. Bo nie miałem wątpliwości, że ookolwiek było to, do czego się przyznawali, na pewno upór i nieugięta zawziętość winna być ukarana... Niebawem, kiedy podczas samego postępowania sądowego oskarżenie — jak się to zwykle dzieje — wciągało coraz to szersze koła ludzi, więcej takich przypadków zgłaszano. Przedstawiono mi anonimową listę, zawierającą wiele nazwisk. Uznałem, że należy pozostawić na wolności takich, którzy oświadczyli, że nie są ani nie byli chrześcijanami, zwłaszcza że zwykli bogów powtarzając za mną słowa formułek, oraz kadzidłem i winem oddawali cześć Twemu wizerunkowi, który dlatego kazałem przynieść wraz z posągami bogów; Ponadto złożyli Chrystusowi, do czego podobno nie można przymusić prawdziwych chrześcijan. Inni wymienieni przez donosiela powiedzieli, że są chrześcijanami, ale zaraz temu zaprzeczyli; wprowadzając nimi byli, ale być przestali, jedni przed trzema laty, inni przed wielu, jeden nawet przed dwudziestu. Ci również wszyscy oddali cześć tak Twemu wizerunkowi jak posągom bogów i złożyli Chrystusowi... Śledztwo odroczyłem i zwróciłem się do Ciebie o radę. Uznałem bowiem, że rzecz zasługuje na to, by się poradzić Ci, głównie z powodu liczby oskarżonych. Bo jeszcze wielu ludzi w każdym wieku, każdego stanu, obojga płci jest narażonych na to niebezpieczeństwo i będzie się narażał. Zaraza tego zabobonu ogarnęła nie tylko miasta, ale nawet wioski i osiedla; zdaje się jednak, że można by mu zapobiec i zaradzić. Dość pewne są wiado-

mości, że znowu zaczęto odwiedzać opuszczone niemal świątynie i ponawiać dawno zaniechane uroczyste ofiary; wszędzie sprzedaje się zwierzęta ofiarne, na które bardzo rzadko dotychczas znajdowano kupca. Stąd łatwe przypuszczenie, jaka masa ludzi mogłaby się poprawić, gdyby była sposobność do okazania skruchy”.

A oto odpowiedź Trajana: „Zastosowałem, mój Sekundusie, właściwy sposób w badaniu tych, o których ci doniesiono, że są chrześcijanami. Nie można tu wydać jakichś ogólnych zarządzeń, które by się stosowały do określonej zasady. Nie trzeba ich wyszukiwać; jeżeli są doniesienia i oskarżenia — należy ich karać, tak jednak, aby ten, kto oświadczy, że chrześcijaninem nie jest i zmanifestuje to czynem, to jest modlitwą do naszych bogów, uzyskał przebaczenie z powodu skruchy, choć w przeszłości był podejrzanym. Ale anonimowe listy w żadnym wypadku nie powinny być uwzględniane przy oskarżeniu. Bo byłby to najgorszy przykład i nie odpowiada to duchowi naszych czasów”.

Z korespondencji tej wynika w sposób oczywisty kilka spraw — Pliniusz, zanim rozpoczął śledztwo i zanim wydał pierwsze wyroki śmierci, nie rozporządzał żadnymi przepisami czy dyrektywami w tej sprawie. Niewątpliwie zaczął działać z własnej inicjatywy (ewentualnie popchnięty do tego przez kogoś z miejscowych), a dopiero gdy rozmiary sprawy, coraz bardziej rozrastającej się, zaniepokoiły go, zwrócił się do cesarza o radę i wskazania. Cesarz jest widocznie skłopotany, chciałby — to widać — by całej tej sprawy nie było, trudno mu jednak powiedzieć wyraźnie nie, tam gdzie pojawiają się oficjalne donosy na tych, którzy, co by o tym nie myśleć, odmawiają przysięgi przed jego własnym wizerunkiem. Niezależnie od innych aspektów całej tej sprawy, stanowi ona klasyczny niemal przykład, do czego może prowadzić nadgorliwość.

(Listy Pliniusza i Trajana w tłumaczeniu J. Schnaydera)

# DZIADYGA W TREPKACH

W tym roku mało jest cudzoziemców w Tatrach. To nie znaczy, że nie ma ich wcale. W lipcu wjeżdżałem kolejką na odkryty gęstą chmurą Kasprowy w towarzystwie wycieczki rumuńskiej, idealnie nieprzyjętej językowo. W ogólnej ciszy, jaka panowała w wagoniku po przesiadce na Myślenickich Turniach, przemawiał tylko sam mrok na Kasprowym — z powagą, nawet przejmująco.

A przed kilkoma laty szlaki tatrzańskie były jak wieża Babel. Wtedy to na Hall Omak ktoś z radością zawołał do nas: „No, nareszcie swoi. Cholery, panie, można dostać od tego obcego słuchania”. Do tej wieży dokładała swoją cegiełkę także i moja rodzina, zaprzyjaźniony się w „Modrzejowie” w 79 roku z esterem osobami z Jugosławii. Były to dwie samotne panie — nauczycielki i młode małżeństwo (lekarzka i ekonomista).

Ten „Modrzejów”! Dorodny, leśny dom o niewielkich pokojach i skrzypiących starym szlachetnym drewnem podłogach. Jaka tam była kuchnia! Jaka herbata na tej niezapomnianej zakopiańskiej wodzie która z kory ucyknilaby zapewne przysmak. „Ulung! Ulung!” zapisywała sobie starannie markę owej herbaty pewna mocno starsza i bardzo elegancka Jugosłowianka, żeby rozporządzać w Europie południowej ów wymyślony polski gatunek...

A z „naszymi” Jugosłowianami chodziliśmy jako „znawcy gór”, gdzieś tylko umieli wejść i wciąż omawialiśmy historię, przyrodę i politykę, wyrażając swe namienne często sądy w czterech językach naraz. Gdy się zmęczony polski i rosyjski, odzywał się ich serbsko-chorwacki, potem pomagał niemiecki. I tak do dziś rozmawiamy, choć już tylko histornie.

Szlachetna to i trwała przyjaźń, podobnie jak ta, którą w 76 roku zawarliśmy z grupą czeskich i słowackich taterników. A było to tak: Po przybyciu na wczasy rodzinne do „Zenepolu” dowiedzieliśmy się, że możliwa jest — i to od zaraz — wymiana. Chetni spośród nas mogą się udać w Tatry słowackie, zaś grupa Czechów i Słowaków przyjedzie do Zakopanego, do „Zenepolu”.

Zapisaaliśmy się z punktu i... pojechaliśmy my troje — żona, ja i syn, wtedy 10-letni. Nikt więcej „nie reflektował”. Pojechaliśmy bez należytego ubioru (mnie sawsze albo buty nie pasowały do nóg, albo

nogi do gór), ze wspomnieniami dawnej kondycji, z wyglądem mazursko-warminskim.

No, ale chociaż z duszą na ramieniu — reprezentowaliśmy przecież niechający polski alpinizm nauczycielski!

Już po przejściu granicznym na Lysej Polanie patrzono na nas „ze zrozumieniem i tolerancją”. Z taką tolerancją ugnieciono nas w ludowym autobusie, podążającym wytrwale przez Jaworzynę Spiską i Zdziar do Starego Smokowca. Pod wieczór byliśmy na stacji czerwonej kolejki („lanowki”), podążającej na Hrebienok, takie wrocze miejsce, z którego się wyrusza na poważne trasy. Stamtąd — już w półmroku — wędrowaliśmy około godziny w głąb Wysokich Tatr, mijani przez zdziwionych trochę, schodzących w dół turystów. Niby, że dokąd taka trójka zmierza na noc? Wreszcie doszliśmy do bosko pięknie położonego schroniska, noszącego partyzaneckie imię, do „Chaty kapitana Nalepku”.

Czekano tam nas niecierpliwie całym gronem wypróbowanych taterników i taterników ze szkół i kadry uniwersyteckiej, czekano na umówioną grupę 12 Polaków, gotowych, no może nie do wspinaczki, ale na dalekie i damne trasy. Doczekano się naszej trójki: osoby nie najszczęśliwszej — mojej żony, mnie, czyli po prostu „dziadzygi w trepkach” i naszego pętaka, owszem, noszącego nawet pionierki.

I tu nast gospodarze zdali na piątkę egzamin nie tylko z gościnności, ale z poczucia humoru. Zdziwienie i zaskoczenie zmieniło się w wybuch takiej wesołej i trwałej serdeczności, takiego entuzjazmu, że... że rozpoczęły się cztery bodaj najciekawsze dni turystyczne w naszym życiu. Cóż za klasę duchową prezentowali ci młodzi (choć nie tylko młodzi) ludzie, miłośnicy i znawcy Tatr, szczytowi, taternicy, estakawi Polaki. Chodziliśmy „swoimi” szlakami na jakie, było nas stać, oni wybrali się oczywiście na Lomnicę, Rysy i jeszcze gdzieś, ale wciąż myśląc o nas i wieczorami nie mogliśmy się nagać ani naspiewać do syta. Do dziś ze sobą korespondujemy.

W Tatrach polskich i słowackich, na wyższych i wysokich szlakach, spotkać można było wówczas wielu Niemców z NRD. Przyjeżdżali tu z wyraźnym celem, aby użyć przyrody i chodzili z podziwu godną wytrwałością. W „Chacie kapitana Nalep-

ku” zakwaterowała się grupa sześciorga osób w średnim wieku, która dzień w dzień wyruszała na zdobycie Sławkowskiego Szczytu (2452 m.). Raz nie dopisała pogoda, to znów pewna „Frau” na 200 metrów przed końcem wchodzenia źle się poczuła z sercem. Ale poszli jeszcze raz. Towarzystwo wywodziło się wyłącznie z kręgów robotniczych i mieszczańskich, z kręgów wyraźnie niebogatych i o skromnym wykształceniu. Trzeba oddać sprawiedliwość, że NRD-owców w knajpach podgórskich widywało się niezbyt często, a powyżej 2000 metrów — wciąż.

★

Jak napszałem, górskie lato 82 jest rdzennie polskie, upalne i... oszczędne. W samo południe, w straszliwy żar, upadłem do restauracji na Kasprowym, mocno zdroniony i rozpaczliwie przegrzany. Runąłem na krzesło przy stoliku i zawołałem tonem hrabiego Guca Potockiego: „Dwie herbaty i napój firmowy!”. Jak bym żądał ostrzyg lub homara. Kelner spojrzal na mnie przeciągle. Tego dnia „przepilem” w schroniskach sto złotych!

Codziennie spotyka się gdzieś Ślązaków. Nie umiem, niestety, oddać uroku ich polszczyzny zabarwionej gwara, ale coś tam przecie zapamiętałem:

„Wracaj pan przedko!” krzyknął na mnie sapiącego i z uporem pnącego się wwyż pewien niestary górnik. „Co? Czemu? Co się stało?” pytałem zaskoczony. „W tamta strona lżyj!” wyjaśnił humanitarnie.

Pod pewnym, wystarczającym dla mnie wysokim, szczytem usiadłem zmęczony do ostatka, żeby nabrać tchu. Minał mnie turysta śląski z synkiem, pokiwiał ze zrozumieniem głową i stwierdził:

„Jest co iść, nie?”

Ano jest. Zwyczaj tatrzańskich, że nie mijamy się bez słowa, choćby bez „dzien dobry”, jest miły i krępujący na duchu a żart czy uśmiech przy mijaniu liczy się w dwójnasób.

Bo to każdy niesie to co ma w sobie najlepszego, a to najlepsze jeszcze się pomaza. Zbyt pięknie jest dookoła, nad głową i pod stopami, żeby człowieka mógł minąć obojętnie. I tak zawsze było w tym szczególnym świecie.

„Gdzie po skalistych górach

Strudzony mól

Swojej drogi szuka w chmurach...”

Mickiewicz pisał te słowa według Goethego i nie myślał o Tatrach. Jednak „droga w chmurach” to tak niezwykle brzmi. A przecież i w Tatrach nie prościej, jak mieć chmury pod nogami. Nie dlatego, że idziesz ku niebu, tylko że chmury czasem snują się nisko po skałach i po dołkach. Wtedy warto tam być. Choćby jako ów strudzony mól. Naprawdę!

JERZY KORKOZOWICZ

## NOWOŚCI NADESLANE

### LITERATURA PIĘKNA

Stanisław Grzesiuk: BOSO, ALE W OSTROGACH, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1982, cena 75 zł.

Jonathan Swift: PODRÓŻE DO WIELU ODLEGŁYCH NARODÓW ŚWIATA, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 125 zł.

Krzysztof Boglar: LONGPLAY Z KOWALSKIM, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1982, cena 45 zł.

Stanisław Broszkiewicz: BALLADA Z ROCCA LANCIANO, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1982, cena 46 zł.

Andrzej Braun: RZECZPOSPOLITA CHWILOWA, Wydawnictwo Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, cena 150 zł.

Stanisław Ignacy Witkiewicz: NIENASYCENIE, Wydawnictwo Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, cena 240 zł.

Bolesław Prus: NOWELE WYBRANE, Wydawnictwo Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, cena 70 zł.

### POEZJA

Juliusz Słowacki: KORDIAN, Wydawnictwo Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982, cena 60 zł.

Janina Wójcicka: ROZA JAWY I SNU, Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1982, cena 100 zł.

Tadeusz Słiwak: BAJKOTEKA wiersze dla dzieci, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 90 zł.

### HISTORIA

Kazimierz Myśliński: DZIEJE KARIERY POLITYCZNEJ W ŚREDNIOWIECZNEJ POLSCE, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1981, cena 120 zł.

Henryk Batowski: ROZPAD AUSTRO-WĘGIER 1914-1918, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982, cena 200 zł.

Zygmunt Boras: KSIAŻĘTA PIASTOWSCY ŚLASKA, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1974, cena 160 zł.

Szymon Rudnicki: NARODOWA DEMOKRACJA. 1893-1939. Materiał pomocniczy dla nauczycieli historii, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1982.

### WSPOMNIENIA

Franciszek Strzy: W CIENIU KREMATORIUM, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 1982, cena 80 zł.

### POLITYKA, IDEOLOGIA

Karol Marks: WOJNA DOMOWA WE FRANCJI, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1982, cena 50 zł.

Fryderyk Engels: REWOLUCJA I KONTRREWOLUCJA W NIEMCZECH, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1982, cena 65 zł.

Fryderyk Engels: LUDWIK FEUERBACH I ZMIERZENIE KLASOWE FLOZOFII NIEMIECKIEJ, Karol Marks: TEZY O FEUERBACHU, Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa, 1982, cena 46 zł.

### ROZNE

Wanna Brzoz: WIELOŚĆ SZTUK — JEDNOŚĆ SZTUKI, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1982, cena 40 zł.

W. A. Suchomliński: SŁÓW KILKA O WYCHOWANIU, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1982, cena 80 zł.

Zbigniew Parafianowicz: KONSTRUKCJA MODELOWANIE ODIEŻY CIEPŁEJ, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979, cena 135 zł.

Bogdan Krakowian: READ AND ENJOY. Ebió tekstów angielskich dla uczniów zaawansowanych, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1982, cena 48 zł.